

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr „As” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
MARIA BASZKIRCEW
Film o życiu, miłości i śmierci sławnej rosyjskiej malarki
w rolach głów: HANS JARAY, SZOKE SZAKALL, LILI DARWAS i MARIA BALCEREWICZ
Popołudniówka o godz. 3. PRAERT
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Wojska sowieckie atakują

pozycje japońskie pod Czang-Ku-Feng

30 zabitych i 250 rannych po stronie sowieckiej

TOKIO. Zatarg japońsko-sowiecki zaostriżył się ponownie, na skutek krwawych zająć pod Czang-Ku-Feng i Sza-Tsao-King i jest przedmiotem ożywionych rad japońskich mezoów stanu.

Według urzędowego komunikatu w poniedziałek we wczesnych godzinach rannych walki na granicy sowiecko-mandżurskiej rozgorzały na nowo, przyczem po stronie sowieckiej wprowadzono do akcji samoloty. 5 aeroplanów sowieckich zostało zestrzelonych.

W poniedziałek o godz. 5 rano oddział kawalerii i piechoty sowieckiej w liczbie 300 ludzi usiłował zająć wzgórze Sza-Tsao-King. Natarcie było poprzedzone przez ogień zaporowy artylerii sowieckiej. Po upływie 2-eh godzin oddział sowiecki, złożony z 1800 ludzi zaatakował pozycje japońskie pod Czang-Ku-Feng, lecz został odparty.

Straty sowieckie mają wynosić 30 zabitych i 250 rannych. W ten sposób liczba zabitych w ciągu ostatnich 48 godzin na granicy sowiecko-mandżurskiej przekracza 60 ludzi.

Sytuacja jest oceniana w Tokio bardzo poważnie, czego dowodem może służyć fakt, że szef sztabu generalnego feldmarszałek książę Kanin, który przed paru dniami wyjechał na urlop, powrócił do stolicy. Premier ks. Konoye, minister wojny gen. Itagaki i szef sztabu ks. Kanin zostali przyjęci wczoraj na audyencji przez cesarza, któremu złożyli sprawozdanie z sytuacji.

Rzecznik rządowy oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że od stanowiska sowieckim zależy, czy incydent graniczny, przekształci się w zatarg na wielką skalę, czy też nie.

Miarodajne czynniki japońskie są oburzone stanowiskiem prasy sowieckiej i zaprzeczają doniesieniom agencji sowieckiej „Tass”, jakoby oddziały japońskie wkroczyły na 5 kilometrów w głąb terytorium sowieckiego.

PARYŻ. Prasa francuska informuje w poniedziałek w lakonicznym doniesieniu o starciach sowiecko-japońskich na pograniczu mandżurskim, nie opatrując ich na ogół komentarzami.

Większość dzienników z wyjątkiem komunistycznych i skrajnie prawicowych wstrzymuje się również od obciążania strony sowieckiej lub japońskiej odpowiedzialnością za wywołanie incydentu.

TOKIO. W prefekturze Fukuoka (obszar Japonii na północy, najbardziej narażony na ewentualne ataki lotnicze ze strony Sowieców) wydano zarządzenie, aby na całym obszarze prefektury światło w nocy było zgazowane.

Agencja Domei donosi: Artyleria sowiecka skoncentrowana jest pod Karanczin.

W m. Fataszi zauważono koncentrację piechoty sowieckiej.

TOKIO. Wyżsi dowódcy armii zbrali się w Tokio na nadzwyczajną naradę pod przewodnictwem ministra Wojny gen. Itagaki.

Konferencja trwała dwie i pół godziny i przedmiotem obrad był nalot samolotów sowieckich na terytorium Korei. W wyniku konferencji ogłoszono następujący komunikat.

„Narada dowódców wojskowych stwierdza, że Japonia będzie prowadziła politykę, zmierzającą do niezaostrzenia zatargu. Władze japońskie uważnie czuwają nad rozwojem wydarzeń, aby odpowiedzieć w sposób stanowczy, jeżeli Sowieci uprawiać będą nadal prowokację”.

Koła japońskie oceniają bombardowanie przez samoloty sowieckie, jako demonstrację wojskową Sowieców przeciwko zajęciu Czang-Ku-Feng przez wojska japońskie.

LONDYN. Korespondent Reutera zwrócił się do rzecznika japońskiego Min. Spr. zapytaniem, czy nalot eskadry sowieckiej na pozycje japońskie pod Czang-Ku-Feng oznacza pokój czy wojnę.

— Wszystko zależy od rządu sowieckiego — odpowiedział rzecznik. — Japonia chce zlokalizować zatarg i zajmuje stanowisko dalekie od prowokacji, lecz cierpliwość nasza kończy się

TOKIO. Sztab armii koreańskiej ogłasza, że wiadomości rozpowszechniane przez radiostacje sowieckie i chińskie, jakoby samoloty sowieckie bombardowały Sejszin, Raszir i Carbin są fałszywe.

Rozpamięcie 37 trupów pozostawionych na placu boju przez oddziały sowieckie pod Czang-Ku-Feng stwierdziło, że zabici ubrani byli w mundury wojsk G. P. U.

TOKIO. Sekcja prasowa armii koreańskiej komunikuje, że wkrótce po godz. 9-tej batalion sowiecki, wspierany przez 9 czołgów, ponownie zaatakował Japończyków pod Czang-Ku-Feng, został jednakże odparty. Trzy czołgi sowieckie zostały uszkodzone.

9 sowieckich samolotów wojskowych w formacji bojowej przeleciało ponad granicą mandżurską, zrzucając w dwóch miejscach w pobliżu Czang-Ku-Feng i Szatsaoping bomby.

TOKIO. Główna kwatera armii japońskiej donosi, iż po przeszukaniu terenu pod Czang-Ku-Feng i Szatsaoping wykryto zwłoki jeszcze 20-tu żołnierzy sowieckich, poległych podczas ostatnich starć. Ogólna liczba zabitych żołnierzy sowieckich przewyższa 70.

Komunikat stwierdza dalej, iż straty sowieckie w starciu w niedzielę rano były znacznie poważniejsze, niż pierwotnie przypuszczano.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tokio: 15 samolotów sowieckich bombardowało o g. 7.40 rano miasto Czang-Ku-Feng.

Włoski następca tronu gościem P. Prezydenta R. P.

LAURANA. Dnia 1-go sierpnia o godz. 12.30 w południe złożył wizytę Panu Prezydentowi w Rzeszpospolitej w willi St. Michele w Lauranie następcą tronu włoskiego księżę Piemontu.

Księżu towarzyszyli adiutant generalny gen. Gomera oraz członkowie jego domu wojskowego.

Półgodzinna rozmowa odbyła się w atmosferze szczerzej przyjaźni i serdeczności. Po audyencji Pan Prezydent przedstawił jego królewskiej wysokości członków swej swity.

Wkrótce po wizycie następcy tronu Pan Prezydent rewizytował go w Abacji w towarzystwie swych adiutantów.

64 zabitych i 420 rannych podczas starcia policji z demonstrantami

RANGOON. Podczas, gdy w Rangoon, stolicy Burmy, panuje względny spokój, nadchodzą wiadomości o rozruchach i zaburzeniach w dawnej stolicy Burmy mieście Mandaley.

Policja była zmuszona wczoraj do użycia broni celem rozprawy demonstrantów. Liczba zabitych wynosi 64, a rannych 420.

W proklamacji wydanej do ludności w Rangoon jest powiedziane, że dostarczanie poczty na skutek przepracowania urzędników zostało chwilowo wstrzymane.

Mane. Listy i telegramy mogą być w nagłych wypadkach odbierane na pocztę.

Muzułmanin Szwem Hapei, który wydal książkę obrażającą uczucia religijne buddystów stał się dobrowolnie do dyspozycji policji.

Nowy proces pokazowy w którym świadkami są sami oskarżeni

MOSKWA. Chaos i dezorganizacja w kopalniach zagłębia donieckiego, o czym prasa sowiecka niejednokrotnie pisała, znalazły swój epilog w procesie sądowym.

W Stalino w zagłębiu donieckim rozpoczął się proces kontrewolucyjny szkodniczej grupy prawicowo-troцьkowskiej, działającej w kopalni nr. 12—18, w której pracował Budionowogol.

Na ławie oskarżonych zasiadli dyrektor kopalni Siemionow, główny inżynier Woroczenko, główny mechanik Prużyński, na czelnik sekcji Bowkun i maszynista Wrębiarski Astachow.

Wszyscy podsądni stoją pod zarzutem sabotażowania planów rządowych, dezorganizowania pracy w kopalniach i organizowania katastrof.

Działalność ta, jak podkreśla akt oskarżenia miała na celu zdyskredytowanie rządu oraz zahamowanie rozwoju ruchu stachanowskiego. Akcja ta według aktu oskarżenia była prowadzona na zlecenie wywiadu jednego z państw obcych.

Organizacja kontrewolucyjna, o której głosi akt oskarżenia, powstała w końcu 1937 r. Wszystkich oskarżonych, którzy odpowiadają przed specjalnym kolegium rządu obwodowego w Stalino, grozi kara śmierci.

Zaznaczyć należy, że akt oskarżenia opiera się wyłącznie na zeznaniach samych oskarżonych. O żadnych dowodach rzeczowych, ani o świadkach akt oskarżenia nie wspomina. Wprawdzie wymieniony jest jeden świadek, ale ten znajduje się w więzieniu i również ma wytoczoną oddzielną sprawę.

Bitwa z powstańcami arabskimi Na polu walki pozostało kilkunastu zabitych

JEROZOLIMA. W pobliżu wsi arabskiej Kabatia w środkowej Palestynie doszło wczoraj do ponownego starcia między powstańcami arabskimi a oddziałami wojskowymi.

Jeden powstaniec został zabity, 3 kobiety ranne. Oddziały wojskowe ścigały powstańców, zadając im ciężkie straty, nie są znane

Według pierwszych wiadomości, ilość zabitych przekracza 15.

Według krążących tu niesprawdzonych pogłosek starcie pod Napluzą miało przebieg o wiele krwawszy, niż podały komunikaty. Według tych pogłosek, zabitych zostało 40 powstańców. Straty angielskie nie są znane

Minister Beck w Norwegii

OSLO. W dniu wczorajszym przybył do stolicy Norwegii minister Spraw Zagranicznych Józef Beck z małżonką.

Na spotkanie przybywającego min. Becka wyjechał poseł R. P. w Oslo, min. Władysław Neuman, który na stacji Moss wsiadł do wagonu salonowego wiozącego min. Becka.

Punktualnie o godz. 19.15 na dworzec wschodni w Oslo przyjechał pociąg wiozący min. Becka jadącego wraz z małżonką i towarzyszącym mu dyrektorem gabinetu p. Michałem Lubińskim i osobistym sekretarzem p. Andrzejem Krasiczkiem.

Wyjadającego z pociągu min Becka spotkał minister Spraw

Zagranicznych, prof. Koht, a pani Kohtowa i małżonka posła R. P. p. Neumana wręczyły p. Beckowi bukiet kwiatów.

Ministrowi Kohtowi towarzyszyli na dworcu gen. sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Aubert, poseł norweski w Warszawie Ditleff, szef protokołu dyplomatycznego Johannessen i przydzielony do osoby min. Becka naczelnik wydziału w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Smith i Kielland.

Po przywitaniu się z obecnymi min. Beck wraz z otoczeniem odjechał do przygotowanych dla niego apartamentów w Grand Hotelu. Wieczór min. Beck spędził w hotelu, wyjeżdżając po podróży.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” polega najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr.

plac Kościuszki nr. 7

Siedmioma kulami zabita męża

Osmą wpackowała we własne piersi

Cała Częstochowa znajduje się pod wrażeniem krwawego dramatu rodzinnego, którego telenem była popularna w mieście cukiernia „Roma”.

O godzinie 1^{ej} w nocy, kiedy cukiernia była już zamknięta, rozległ się odgłos 7 strzałów

rewolwerowych. Na odgłos strzałów do sali wbiegła służba i ujrzała leżącą na podłodze w kałuży krwi 39-letnią Mieczysława Junga, właściciela cukierni. W odległości kilku kroków stała żona Junga, 29-letnia Maria, trzymając w ręku rewolwer.

Za nim służba zdolała zorientować się w sytuacji i rozbroić zabójczynię, Jungowa wybiegła na ulicę i strzelisz z siebie, zraniała się ciężko w piersi.

Na miejsce wypadku przybyła policja i lekarz sądowy, który stwierdził zgon Junga. Męzo-bójczyni, którą przewieziono do szpitala, walczy ze śmiercią.

Jungowa dokonała zabójstwa według wszelkich przypuszczeń z zazdrości.

Zywa pochodnia

Benzyna zapaliła się na plecach chorej

WILNO. Przy ul. Antokelskiej zachorowała nagle 60-letnia Kamilla Raczynska i skarżyła się na bóle w krzyżu. Mąż z żonką postanowił postawić

chorej bańki. Do pomocy w tym zabiegu użył benzyny, z którą obchodził się tak nieostrożnie, że wylał ją na plecy żony. W pośpiechu wycierając plecy żonie, wywrócił świecę i chwila później kobieta momentalnie zamieniała się w żywą pochodnię.

Wystraszony Raczynski z pomocą pędził do ulicy i zaciepiąc jąc przechodniów, prosił ich, aby ratowali jego żonę.

Krzyki palącej się żywca kobiety zaalarmowały w międzyczasie sąsiadów, którzy wspólnymi siłami ugasił ogień. Wezwano Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło Raczynską, która doznała ciężkich poparzeń, do szpitala.

Kalendarz dnia

3
SIERPNI

SRODA

Znalezienie relikwii św. Szczepana.
Słowiański: Letos lawa.
Słońca wsch. 5.58, zach. 19.25.
Księżyc: wsch. 15.16, zach. 22.18.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1492 Krzysztof Kolumb wyrusza w podróż morską i odkrywa Amerykę.

1775 Zmarł ks. H. Stan. Konarski, reformator szkolnictwa i wielki pisarz.

1851 Odwrót gen. Dembińskiego z Litwy.

1914 Zbombardowanie Kalisza przez Niemców.

1928 Tragiczny lot polski przez Atlantyk.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Z sierpniem w ręku witać sierpnię
Wiele uciech, wiele cierpień.

AFORYZMY:

Świnia nie jest pijanicą, ale pijanica jest świnią.

(Przysłowia łżyckie)

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Rozrzuć. Zdawała sobie Pani dokładnie sprawę, że rozrzuć Pani doprowadzi męża do ruiny, a jednak nie chciała Pani odmówić sobie czegośkolwiek. Sytuacja męża jest bezna dziejna. W najkrótszym czasie straci wszystko, pozostanie bez najkoszcieńszych środków do życia.

Przezyna — jest Pani lekkomyślna. Wiem, że zmuszona będzie Pani pracować. Praca nie hańbi, ale trzeba umieć pracować. Bardzo ciężko i trudno będzie się Pani na to zdobyć, a jednak chęć życia przewycięży tę nieudolność. Brat nie dla Pani nie zrobi. Jest zbyt wielkim egoistą.

Ciekawa Wera. Już czas najwyższy by się Pani opamiętała. Codziennie inne stroje — oto treść Pani życia. I mimo wszystko nie ma Pani powodzenia u mężczyzny. Dlaczego? Czują w Pani bezduzną lalkę, zdolną tylko do chwilowych uciech. Nieładnie się Pani na żonę i wczuwam, że dopiero w 40 tym roku życia wyjdzie Pani za mąż za wdowca z dwójkiem dzieci. Majątek straci Pani i będzie musiała fizycznie pracować. Brat powinien sam do mnie napisać albo o sobie przyjąć. Przyjmuję 3 — 7 — Ziarna 4/6.

Na małej wokandzie...

Barszcz z uszkami i inne specjalności

(A. E.) Bezrobotni bracia Czyżewscy siedli na magistracie przy lawce obok wymizerowanego jegomościa.

Nieznamy przyjrzał się im uważnie.

— Zda mi się, że w jednym fachu robimy? — zapytał.

Oj panowie, panowie — ciągnął, nie czekając na odpowiedź — byli czasy, ale wyszli. Robiło się, jadło się...

Był na obiad barszcz z uszkami, albo talerz eleganckiego kapuśniaku; potem kotlet wieprzowy, smaczny, miętki...

Do tego kartofle młode, słoniną kraszone...

Bracia Czyżewscy poczęli wiercić się niespokojnie.

— A nazajutrz żonka stawiała na stół rosół z makaronem, ewentualnie z kaszką. Oczka na wierzchu pływali. Koperkiem pachniało...

Do tego sztuka mięsa rosolowego, kapusta kwaszona...

Braciszowie gorliwie lykali słońce. Wreszcie nie wytrzymał jeden i rzekł, chcąc zmienić temat rozmowy:

Pot znikł!!!
Puder **SUDORYN**
składnik wodny
POTIWON

Awantura o mieszkanie

zakończyła się gremialną bójką

Właściciel mieszkania przy ul. Niewieskiej nr. 1 w Warszawie Aleksander Szymankiewicz, robotnik, chciał odnająć pokój.

Wczoraj około godz. 21^{ej} przyszli do niego Piotr, Leonard, Zygmunt i Witalis Pieckowicz oraz Antoni Syszoda, wszyscy zamieszkałi stale w Kazuniu, a obecnie zatrudnieni w Warszawie jako robotnicy sezonowi.

Gdy Szymankiewicz omawiał warunki najmu pokoju nadzszedł Adam Dmochowski, murarz, zam. przy ul. Władysławskiej nr. 34, który podbił cenę pokoju. Wywołało to awanturę, którą następnie przemieniła się w bójkę. W czasie bijatyki ktoś zgasił światło. Krzyki zaalarmowały sąsiadów. Wezwano policję, która położyła kres bójce.

Na miejsce wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz wszystkich poturbowanych opatrzył. Mieszkanie Szymankiewicza zostało zdemolowane. Braci Pieckowiczów, Syszedę przewożono do komisariatu.

Stwierdzono, że w czasie bójki

Krwawe starcia na Hawajach

na tle strajkowym

HILO (Wyspy Hawajskie). W mieście Hilo doszło wczoraj do krwawych starć.

W chwili gdy do nabrzeża miał dobić statek miejscowej linii komunikacji przybrzeżnej, w której trwa od kilku dni strajk, tłum złożony z 500 osób, usiłował przeszkodzić przybyciu do

portu statku tej linii.

Policja początkowo usiłowała tłum rozprzeć bombami z gazem łzawiącym, gdy jednak tłum zajął zdecydowanie wrogi stanowisko w stosunku do policji, ta dała ognia w tłum demonstrantów. 10 osób odniosło rany.

Profesor odebrał sobie życie

skacząc do Atlantyku z „Normandie”

NOWY JORK. Ubiegłej nocy w czasie gdy wielki transatlantyk „Normandie” wchodził do portu nowojorskiego w drodze z Europy, zginął z pokładu statku prof. nauk politycznych uniwersytetu Colgate Hamilton w stanie New York.

Zostało stwierdzone, że na krótko przed północną profesora

miał ostrą wymianę zdań z swą małżonką, a w czasie sprzeczki w zapale uniósł się i pobił ją dotkliwie.

Wezwani lekarze okrętowi zaopiekowali się panią Moore Duncan, żoną prof. Robert Moore Duncan zginął. Istnieje przypuszczenie, iż profesor popełnił samobójstwo.

Pole bitwy usłane trupami

Powstańcy zdobyli pierwsze linie rządowe

SALAMANKA. Główna kwatery wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Tarragony wszystkie rozpaczliwe ataki wojsk rządowych zostały odparte z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Niektóre oddziały wojsk rządowych zostały całkowicie zniszczone. Pole bitwy jest usłane zwłokami poległych.

Na odcinku Macaluga nad

rzeką Ebrą wojska rządowe poniosły zdecydowaną porażkę, pozostawiając na polu walki kilkuset zabitych. Oddziały gen. Franco wzięły do niewoli przeszło 500 jeńców. Wszystkie pierwsze linie rządowe zostały zdobyte.

W walce powietrznej stracono 6 samolotów rządowych. Eskadry gen. Franco bombardowały dworzec Tarragony oraz obiekty wojskowe w porcie.

Utonął w torfowisku

We wsi Pustki obok Grudziądza na łące w towarzystwie trzech młodszych braci pał gęsi 12-letni Alfons Golmiński. W pewnej chwili udał się on w stronę torfowiska.

Kiedy dłuższy czas nie powracał młodsze dzieci zaalarmowały rodziców, którzy weszli poszukiwania i znaleźli zwłoki dziecka w topielisku.

Zderzenie motocyklu z autem

Młoda kobieta poniosła śmierć na miejscu

Około godz. 22^{ej} na rondzie Waszyngtona w pobliżu Al. Zielenieckiej w Warszawie samochód ciężarowy nr. A05-997, na leżący do Zygmunta Witkowskiego, zam. przy ul. Targowej nr. 3, prowadzony przez szofera Jana Kaziaka, zam. przy ul. Targowej nr. 65, zderzył się z motocyklem, prowadzonym przez 30-letniego Henryka Ciemińskiego, urzędnika, zam. przy ul. Wspólnej nr. 56.

Na jadący motocykl Al. Zieleniecką w stronę Warszawy jechał samochód ciężarowy. Sie dząca na siodelku z tyłu 20-letnia Hanna Packówna, zam. przy ul. Nowogrodzkiej nr. 18, spadła z motocykla, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Ciemiński również upadł na jezdnię, ulegając leższym obrażeniom.

Do rannych wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który nieprzytomną Packównę przewoził do szpitala Pańskiego

gdzie wkrótce zmarła. Ciemińskiego zaś w stanie nieprzytomnym przewoził do Instytutu Chirurgii Urazowej.

W samochodzie ciężarowym obok kierowcy Kaziaka siedział drugi kierowca Franciszek Nowakowski, zam. przy ul. Brukowej nr. 8. Obu kierowców zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny wypadku.

Panowie

W mieszkaniu nr. 111 w Warszawie bezprawnie — C. z. 55.

Wszystko robieć.



Wesoły Kącik

Nauczyciel
Historię tę opowiedział mi pewien urzędnik angielskiego poselstwa. Przejechała do Warszawy ko bicina z prowincji, żeby sobie papiery wyrobić na wyjazd do Anglii.
A że trudno jechać do Anglii, nie znając angielskiego, więc dała ogłoszenie do gazety: „Poszukuję nauczyciela angielskiego”.
Zgłosiło się kilku. Ale każdy był za drogi. Aż wreszcie znalazł się taki, który żądał niewiele: złotówkę za każdą lekcję.
Zgłosili i zaczęli naukę.
— Co to jest? — spytał nauczyciel, wskazując na stół.
— Stół.
— Po angielsku „stałaj”. A co to jest?
— Łóżko.
— Po angielsku „łażkaj”.
— Ja leżę na łóżku” po angielsku będzie: „Aj taże na lażkaj”.
Lekcje trwały przez 3 miesiące, kobiecina uczyła się pilnie i wreszcie zadowolona, że już umie mówić po angielsku, poszła do poselstwa.
— Dzisiaj dabraj! — przywiatała urzędnika, podchodząc do barjerki.
— Stucham panią?
— Aj przysyłaj po pajszpart... Aj chcaj kimaj na Amerykaj...
— O co pani chodzi? Nie rozumiem.
— Klientka ze zdziwieniem spojrziała na urzędnika.
— Pan nie rozumie po angielsku?
— Owszem. Rozumiem doskonale.
— Więc dlaczego pan nie chce mówić ze mną po angielsku?
— Ależ proszę bardzo.
— Aj pedaj... — zaczęła znowu kobiecina.
— Jak?
Klientka pogardliwie spojrzała na urzędnika.
— Czego pan buja, że pan zna angielski, kiedy pan nic nie rozumie. „Aj pedaj” to znaczy „ja mówię”.
— Po jakimu?
— Po angielsku.
— Ależ, proszę pani, to nie jest angielski!
— Nie?! Jak to nie?! Przez 3 miesiące uczyłam się angielskiego i nauczyciel powiedział, że już dobrze mówię.
— Urzędnik z politowaniem pokręcił głową.
— Ktoś zakpił sobie z pani. To nie jest angielski.
— Nabrana „uczennica” dostała wpiętków i pobiegła do policji.
— Nauczyciela odnaleziono.
— Pański zawód? — spytał go przewodnik policji?
— Nauczyciel.
— Czy pan zna angielski.
— Nie.
— Więc dlaczego pan uczył angielskiego?
— „Nauczyciel” wrzucił ramię nami.
— A czego miałem uczyć? Jestem nauczycielem jazdy na szlzwach. Ale w sierpniu nie ma szlzwawki. Więc co robić? Z czego żyć trzeba! I ucze czego się da! Angielski nie angielski robić.
Napoleon Sadek.

Pokój i wojna zależy od Moskwy
Japończycy nie zastosują środków odwetowych
TOKIO. Po całonocnej pracy zarówno w Ministerstwie Wojny, jak i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpoczęły się we wtorek rano narady pomiędzy japońskim min. Wojny Itagaki, ministrem Spraw Zagr. Ugaki, szefem sztabu generalnego Kanin, oraz wyższymi oficerami japońskiego sztabu generalnego.
Sama sytuacja chwilowo nie uległa zmianie i widoki na pokój względnie wojnę pomiędzy Japonią a Sowietami, oceniane są przez czynniki miarodajne jako dające się określić stosunkiem 50:50.
Poza tym podkreślają tu, że dalszy rozwój wypadków zależy jedynie i wyłącznie od Rosji Sowieckiej. Japonia w żadnym wypadku nie zamierza stosować środków odwetowych i pozostaje chwilowo w pogotowiu wojennym.
O ile by jednak, tak twierdzą w kołach zbliżonych do rządu, Sowiety miały zamiar kontynuować swoją prowokacyjną politykę, to istnieją granice cierpliwości Japonii. Jedno jest pewne: Japonia w każdym razie utrzyma status quo na granicy.
Wiadomości, jakoby samoloty sowieckie bombardowały Charbin i Siszin są tu uważane za demontowane. Równocześnie jednak zaznaczają ze strony japońskiej, że samoloty sowieckie rzeczywiście znajdowały się już w drodze do wspomnianych miast, że jednak wobec losu 6-ciu zestrzelonych pod Czang-KuFeng maszyn, zawróciły z drogi.
Dalej potwierdzają, że w nocy z poniedziałku na wtorek przeprowadzono w prowincji Fakucka na południowym zachodzie Japonii we wszystkich miejscowościach ćwiczenia przeciwlotnicze, które to ćwiczenia przeprowadzane będą na wszelki wypadek, w dalszym ciągu co noc.

Pokój i wojna zależy od Moskwy

Japończycy nie zastosują środków odwetowych

TOKIO. Po całonocnej pracy zarówno w Ministerstwie Wojny, jak i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpoczęły się we wtorek rano narady pomiędzy japońskim min. Wojny Itagaki, ministrem Spraw Zagr. Ugaki, szefem sztabu generalnego Kanin, oraz wyższymi oficerami japońskiego sztabu generalnego.

Sama sytuacja chwilowo nie uległa zmianie i widoki na pokój względnie wojnę pomiędzy Japonią a Sowietami, oceniane są przez czynniki miarodajne jako dające się określić stosunkiem 50:50.

Poza tym podkreślają tu, że dalszy rozwój wypadków zależy jedynie i wyłącznie od Rosji Sowieckiej. Japonia w żadnym wypadku nie zamierza stosować środków odwetowych i pozostaje chwilowo w pogotowiu wojennym.

O ile by jednak, tak twierdzą w kołach zbliżonych do rządu, Sowiety miały zamiar kontynuować swoją prowokacyjną politykę, to istnieją granice cierpliwości Japonii. Jedno jest pewne: Japonia w każdym razie utrzyma status quo na granicy.

Wiadomości, jakoby samoloty sowieckie bombardowały Charbin i Siszin są tu uważane za demontowane.

Równocześnie jednak zaznaczają ze strony japońskiej, że samoloty sowieckie rzeczywiście znajdowały się już w drodze do wspomnianych miast, że jednak wobec losu 6-ciu zestrzelonych pod Czang-KuFeng maszyn, zawróciły z drogi.

Dalej potwierdzają, że w nocy z poniedziałku na wtorek przeprowadzono w prowincji Fakucka na południowym zachodzie Japonii we wszystkich miejscowościach ćwiczenia przeciwlotnicze, które to ćwiczenia przeprowadzane będą na wszelki wypadek, w dalszym ciągu co noc.

Również w innych częściach Japonii zarządzono wszystkie środki ostrożności, mające zabezpieczyć przed ewentualnym nalotem sowieckiej floty powietrznej, przy czym szczególny nacisk położono na postępowanie podśluchowe.

Prasa japońska krytykuje

wprawdzie w ostrych słowach prowokacje Sowietów, jednakże co do przypuszczalnego dalszego rozwoju wypadków zachowuje ona dużą rozerwę. Z istniejących komentarzy należy wnioskować, że wedle ogólnie panującego przekonania da się uniknąć wojny.

Japonia poprowadzi dwie wojny?

Sztab czerwonej armii przygotowuje ofensywę

PARYŻ. Rozwój wypadków na granicy mandzursko-sowieckiej był we wtorek rano w dalszym ciągu punktem centralnym zainteresowania prasy paryskiej. Wszystkie dzienniki ogłaszają wiadomości zarówno z Tokio, jak i z Moskwy, zapojując je sensacyjnymi nagłówkami.

Dzienniki zamieszczają wywiad, udzielony przez jedną z osobistości z japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych korespondentowi francuskiemu.

W wywiadzie tym rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył m. in., że pomimo, iż Japonia nie ma zamiaru wszczynać wojny, to jednak ewentualna wojna pomiędzy Ro-

sją a Japonią nie wstrzyma biegu operacji wojennych w Chinach. Japonia nie tylko zamierza, ale również jest w stanie kontynuowania swoich działań wojennych w Chinach nawet na wypadek wojny ze Związkiem Radzieckim.

W związku z tym prasa francuska donosi z Tien-Tsin, że od 4-ech dni Japończycy wycofali z północnych Chin oraz z prowincji Szansi 20.000 żołnierzy,

wysyłając ich przez Tien-Tsin do Mandzurii. Znaczne transporty oddziałów japońskich miały również przybyć do Dairen.

Z Szanghaju donoszą, że większy oddział komunistów z 8-ej armii przybył do Mandzuku, buntując mieszkańców miasteczka i wsi nadgranicznych przeciwko Japończykom. Komunisty ci mieli nawet rzekomo ze-

strzelić 2 samoloty japońskie w odległości kilku kilometrów od Jehol.

W Paryżu przypuszczają, że sztab generalny czerwonej armii daleko „wschodniej” przedsięwzięcie odpowiednie kroki, aby odzyskać z powrotem wzgórze, będące przedmiotem sporu, a obsadzone przez armię japońską. Wzgórza te posiadają dla obydwu stron niezwykle znaczenie strategiczne.

Jedyne NIERDZEWNE „CORONA-ANTIRUST” goli 15-20 razy Zadać wszędzie

Na rozkaz Czang - Kai - Szeka miasteczka chińskie padają pastwą płomieni

TOKIO. Prasa japońska w doniesieniach z frontu wskazuje, że w rejonie Jang-Tse odziały japońskie stopniowo posuwają się naprzód, mimo, że Chińczycy zdążyli już zbudować linie obronne.

Czang-Kai-Szek wydał rozkaz, aby nie zostawiać Japończykom żadnych składów lub zapasów; wobec tego wszystkie prawie porzucone przez Chińczyków miasteczka padają ofiarą ognia.

W rejonie Jang-Tse, po obu brzegach, znajduje się obecnie kilkadziesiąt dywizyj chińskich. Nie są to jednak oddziały Kuomintangu, lecz pułki terytorialne i zmobilizowana na miejscu milicja.

U Chińczyków daje się zauważyć brak jednolitego dowództwa.

Na rzecze Jang-Tse na cudzoziemskich okrętach znajduje się

kilkudziesięciu angielskich i amerykańskich obywateli. Chińczycy jednak nie dają tym okretom możliwości odplynąć w górę rzeki, lecz odsuwają je co dzień na jedną — dwie milie, zostawiając te okręty stale wśród pól minowych.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Uf, jak gorąco!

Cały świat się poci

Ze wszystkich państw Europy nadchodzą alarmujące wieści o znacznej wyższej temperatury. Niebawem upały zanotowano ostatnio w Jugosławii i Polsce.

Jeśli chodzi o Polskę, najwyższą temperaturę zanotowano w Tarnowie, Warszawie i Brzeszcu. Przeciętna ciepłota wynosiła w tych miastach około 40 stopni, dochodząc niejednokrotnie do 50 stopni.

Wysoka temperatura panuje również na całym wybrzeżu. Wszystkie plaże roją się od tłumów publiczności, która przybywa w niezliczonych ilościach każdym pociągami.

Przeciętna ciepłota wody morskiej wynosi 27 stopni. Jest to wypadek wyjątkowy. Bałtyk bowiem jest na ogół zimny.

Jeśli chodzi o Wisłę, temperatura wady waha się w granicach od 26 do 29 stopni. Wszystkie plaże są przepelnione do ostatniego miejsca.

Alarmujące doniesienia przychodzą również z innych państw. W Jugosławii zanotowano 36 stopni, w Rosji 31, na Ukrainie 32, w Rzymie 23, w Skandynawii 24, w Berlinie i Paryżu 31 stopni.

Cały obszar Europy znajduje się obecnie pod wpływem powietrza kontynentalnego. Ponieważ nie ma teraz większych wiatrów, stan ten utrzymuje się prawie bez żadnego ruchu. Stacje meteorologiczne przepowiadają, iż pogoda taka utrzyma się przez kilka jeszcze dni. Spodziewać się należy, iż niebawem upały spowodują powstanie wielkiej burzy.

Strasliwe upały pociągnęły za sobą wielką ilość porażen słonecznych.

GIEŁDA

WALUTY:
Dolar 5.28, Fr. franc. 14.66, Fr. szw. 121.30, Gulden Gd. 99.75, M. niem. srebrna 95, Funt ang. 26.04.

DEWIZY:
Belgia 89.20, Holandia 291.75, Londyn 26.13, N. York „kabel 5.31, Paryż 14.69, Praga 18.34, Sztokholm 134.85, Szwajcaria 121.80.

PAPIERY WARTOŚCIOWE:
Dolarówka 42, 3 proc. inwest. I em. 82.50, II em. 81.50, 4 proc. konsolid. 67, 4 i pół proc. poz. wewn. 67, 4 i pół proc. L. Z. Z. 65; 5 proc. L. Z. W. 1933 r. 74.50.

AKCJE:
B. Polski 125, Warsz. Węgiel 32.75, Lilpop 90.75, Modrzejów 14.75, Ostrowiec 63, Starachowice 39, Zyrardów 46.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyna) SRODA, DN. 3 SIERPNIA
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra smyczkowa. 16.45 „Przed wymarszem Kadrowki” — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 „Bławatki i kankole” — pogadanka. 18.10 Recital skrzypcowy. 18.45 „Pan Bratkowski” — opowiadanie z dziejów Lej Brygady. 19.05 Recital śpiewaczy. 19.25 Pogadanka aktu alna. 19.35 „Morskie powiewy” — koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia”. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert wieczorny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Muzyka symfoniczna. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert solistów. 17.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Transmisja fragmentów meczu piłkarskiego Węgry II — Polska II. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 „Tristan i Izolda”. 23.35 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Z nożami na policjanta

Smutny koniec wesołej zabawy

W Rudzie Pabianickiej podczas zabawy w parku doszło do awantury między znanym nożownikiem Janem Grabowskim a Władysławem Kaletą. Kaleta wezwał na pomoc kompanów, a po stronie Grabowskiego stanęli jego zwolennicy i już w powietrzu błysnęły noże. Nagle do awanturujących się dobiegli policjanci, będący na służbie w parku, aby rozdzielić pijanych awanturników.

Interwencja ta jednak nie poskutkowała, a w dodatku policjant został pchnięty nożem w brzuch. Gdy posterunkowy zalewając się krwią, padł na ziemię, rozjuszeni awanturnicy

zepchnęli go do stawu.

Na pomoc napadniętemu nadbiegł drugi posterunkowy, który został dźgnięty nożem w rękę. Dopiero interwencja nadbiegłych policjantów, którym z pomocą stanęli poważniejsi obywatel, doprowadziła do odbezwładnienia awanturników.

Prócz policjantów został ranny również jeden z interweniujących, Michalak z Rudy Pabianickiej. Rannych przewieziono do szpitala.

Do Rudy Pabianickiej przyjechał prokurator i komendant powiatowej Policji Państwowej celem przeprowadzenia dochodzenia.

Panowie !!! 100%
Wszystkich mężczyzn w wieku 18-30 lat. Wyjątkowo bezpłatnie, dyskretnie. Instrukcja — C. Warszawa, Aleja Jerozolimskie 35.

Zygmunt CzarSKI

SERCE NA ROZDROŻU

Władka chciała zaimponować koleżankom — One zaś nie „pekąły“, lecz śmiały się. z niej — Poszła do Ladreckiego — Dała mu jego „dole“ — Niespodzianka! — Ladrecki ma dziecko!... — To ma być dziecko Władki z Bohdanem i... Tłuchem jednocześnie... — Ladrecki dowiadyuje się, że Helena pracuje u „Janiny“ — Kombinuje nowy szatański plan...

Władka majestatycznie opuściła magazyn Janiny, rzucając wyniośle na pożegnanie: — Dziś czuję się zmęczona. Wrócę w tych dniach, by obejrzeć, czy macie coś możliwego z bieżącej. Ale uprzedzam, że będę żądała modeli specjalnych... proszę to sobie zapamiętać... Skoro płacę tak drogo, pragnę mieć coś wyjątkowego i wyłącznego. Widać było, że Władka pragnie budzić podziw swym bogactwem. Gdyby wszakże odwróciła się, ujrzałaby bardzo zjadliwie uśmiechy na ustach jej niedawnych koleżanek... Władka jednak nie zdawała sobie sprawy z tego, była niezmiernie zadowolona ze siebie. Wydawało się jej, że była na wysokości zadania. Mówiła sobie: — Ależ im zaimponowałam! Musiałam wszystkie peknąć z zazdrości! Teraz ja górę! Gustaw buł grubą forszą i to jeszcze bynajmniej nie wszystko... A może bym tak wpadła na chwilę do Stefka? Może mi da znów jaką dobrą radę? Udała się więc do pokoju, w którym się zawsze zatrzymywał podczas swych częstych przyjazdów służbowych do Warszawy z Gdyni. Był zdumiony, widząc ją. Zawołał: — Wszystkiego bym się spodziewał raczej, niż twojej wizyty. Ale jest mi to bardziej, niż kiedykolwiek mi się spodziewałem, że przychodzisz z forszą, bo inaczej ciężko byłoby u mnie przegrać... — Są forsiaćki, są... — odrzekła Władka z uśmiechem. — Masz tu swoją „dole“? Nawet nie uwierzysz ile... Całe osiem tysięcy... Wyjęła je rzeczwiście z torebki, a Ladrecki błyskawicznym ruchem wyrwał jej z ręki pieniądze, licząc je gorączkowo. Po czym rzekł z zadowoleniem: — O, widzę, że Guccio świetnie się prowadzi. I śmiały się długo, a serdecznie... Może nie śmiałyby się tak radośnie, gdyby wiedział, że to bynajmniej nie jest połowa, którą zgodził się z umową miała mu dostarczyć Władka, lecz o wiele mniej. Władka obecnie wyludzała od Gustawa wręcz ogromne sumy. Ale nie wiedział, więc mówił wesoło: — Ależ mi doimny tego Guccia, co? Muszę, co prawda, przyznać, że robisz to po mistrzowsku. Powszyczać, doprawdy... Ale pociągniesz przyszła? Bo pewno nie tylko po to, by mi przynieść forszę? — A jakbyś zgadł! Ale pozwolisz, że położę się trochę na tapczanie, bo okropnie się zmachalam. Sterczałam dwie godziny u „Janiny“. Jako klientka, oczywiście...

I ruszyła w kierunku tapczanu, mieszczącego się za wysokim i szerokim parawanem. Lecz Stefan nagle zatrzymał ją i zagroził jej drogę. — Co jest? — zapytała — nie pozwoliś mi na wet się położyć? — Nie, bo... nie jestem sam... Tu nagle oczy Władki cisnęły błyskawicę... Przy mnożeniu swoich wad Władka jeszcze była dziko zazdrosna. Krzyknęła: — Kobieta? — Nie — odrzekł Ladrecki, chichocząc — „mężczyzna... — Zbyt dobrze cię znam, by wiedzieć, że to niemożliwe. Ale jeżeli tak, to... przedstawi mi go... — Nie mogę... Nie jest jeszcze dostatecznie dobrane... wychowany... Nie zdążyłem go jeszcze wychować... — Co? Co ty bredzisz? — Chodź, to ci go pokażę — odparł Ladrecki zartobliwie. I z kąpiącym wyrazem twarzy z wolna uchylał parawan... Władka spojrziała i otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Krzyknęła: — Co to jest? — i z jękiem dodała — co to znaczy? Na tapczanie bowiem ujrzała wśród poduszek i kołder... dzeko, małeńkie, po prostu niemowlę... Nieustannie ssało mleko przez smoczek z bułki, a kącikami ust splywały mu małe smugi mleka, przelewającego się snać z wypięnięj buzi. — Co to ma znaczyć? — zapytała ponownie Władka, zupełnie oślepiała. Ladrecki nie stropiony żapał papierosa i rzekł: — Widzisz przecież, że bachor... I dodał: — Jak widzisz, jestem nianką... Od dziś z rana... — Oszałeś czy pijany jesteś? — krzyknęła Władka, rozgniewana. — Ani jedno, ani drugie, ty... matko wyrodna! — Matko wyrodna, mówisz do mnie? Do mnie??? Mówię wrzeszcząc, Stefku, do cholery ciężkiej, co to za żarty... Ladrecki spojrzął na nią ostro. Rzekł: — To bynajmniej nie żarty. Nie mam na to czasu ani chęci. Ty zaś jesteś... bez serca... Jakto? Nie poznajesz dziecka? Przecież to twój syn... Owoc twojej miłości z Bohdanem... I tu wybuchnął śmiechem, tak radosnym i wes-

solym, że i Władka już nie mogła się powstrzymać... Śmieli się oboje dłuższą chwilę, po czym Władka zniecierpliwiona, zawołała: — Może byś mi jednak wrzeszcząc wytłumaczył u wszystkich diablów, co się dzieje... — Dobrze, już dobrze, dziecinko, słuchaj... I rzekł: — Rozumiesz chyba, że jestem facetem rozsądnym, prawda? Więc tak sobie pomyślałem... Guccio bułi? Doskonale. Ale daleko nas to nie zaprowadzi. Jeszcze trzy cztery tysiące i już... To mało. Pamiętaj, co ci jeszcze mówiłem w Gdyni: musimy się stać bardzo, bardzo bogaci. W tym celu wystarałem się o bachora. Dalszy ciąg jest jasny jak dzień i prosty, jak obręcz: powiesz najspokojniej w świecie Guccio wi, że miałaś tego dzieciaka z Bohdanem. No, rozumiesz teraz, na czym polega kawał? Niemożliwe, by się Gustaw nie zajął losem swego brataneczka. Jestem przekonany, że będzie płacił miesięcznie grube hopy na wychowanie dziecka. Ty zaś będziesz opiekunką bachora, jako matka i zagarniesz tę całą forszę. Dobrze wykombinowałem, co? Półki Ladrecki mówił, Władka wszakże wzruszała ramionami. Gdy skończył, rzekła wrzeszcząc: — Jesteś jeszcze głupszy niż ten bachor, niż ten bachor, co tam śmie! Nic z tego nie wyjdzie. I po co bujać głupio, kiedy można znacznie mądrzej... Bachora miałam nie z Bohdanem, lecz... — ...Z kim? — Z Tłuchem, głuptasiu... Zapomniałeś już o tej całej hecy wtedy? — Nie... nie zapomniałem... — No więc?... — Ach, że też wszystko trzeba łopata do głowy pakować tej głupiej dziewczulce! I w ogóle nie dalaś mi skończyć. Powiedziałem ci, że miałaś to dziecko z Bohdanem, tak? Więc teraz ci dodam: miałaś je również z Tłuchem! — Z Tłuchem też? O, widzę, że ty jednak zwariował, biedaku... — Wcale nie tak bardzo, jak ci się wydaje. Zgniółł papierosa w popielniczkę i zapytał już jakby rozgniewany: — Czy ty rzeczywiście taka głupia, czy tylko udajesz? Przecież to takie jasne... Zdołałem tego dziecka z dwoma celami. To mój najlepszy wynalazek, jakiego kiedykolwiek dokonywałem. I nie zwracając żadnej uwagi na dzieciaka, który teraz beztropko przebiegał nóżkami, ani sobie wyobrażając od jakich nieuczynnych celów ma służyć, Ladrecki rzekł: — Posłuchaj, bo mówimy poważnie. Wszystkie moje drogą, idź jak najlepiej, wręcz jak po masłach. Natomiast jedna rzecz mnie trapi bardzo poważnie i niepokoi coraz bardziej: nie wiem, co się stało z tą dziewczką Heleną... Tu znów Władka się roześmiała, mówiąc: — Z Heleną? Rozmawiałam z nią przed pięćdziesiąt minutami. — Idź, nie bujaj! To niemożliwe... — Proszę cię, nie rób ze mnie wariatki! Pracuję u „Janiny“ w magazynie. I rzeczywiście Ladrecki zerwał się i wrzasnął: — Wiesz, gdzie jest Helena i nic mi nie mówisz, ty idiotko ciężka? Przecież to najzupełniej zmieniła postać rzeczy! O, to w takim razie mam jeszcze inną, bajeczną kombinację! Ho, ho, ho... to dopiero będzie forszał... (Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOSCI SPORTOWE

Wielki sukces Nojego w Londynie

Polak bije elitę długodystansowców świata na 3 mile angielskie. LONDYN. W poniedziałek rozegrane zostały w Londynie przy pięknej i upalnej pogodzie wielkie między narodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletów 17 państw Europy i Ameryki. Zawody nazwane przez prasę angielską „londyńska olimpiada lekkoatletyczna“ wywołały niebywale zainteresowanie i zgromadziły na stadionie White City przeszło 50 tys. widzów. Z Polski startowali w tych zawodach Noji i Gierutto. Wielki sukces, największy w swojej karierze sportowej, odniósł Noji zajmując pierwsze miejsce w biegu na trzy mile angielskie (4.827 mtr.), bijąc elitę długodystansowców świata. Przeciwnikami Polaka byli Włoch Beviacqua, Anglicy Emery i Ward, Amerykanin Rice, Duńczyk Siefert i Węgier Igloi. Prowadzenie obejmuje natychmiast po starcie słynny rekordzista duński Siefert, który prawie przez cały czas znajduje się na czele. Na dwa okrążenia przed końcem biegu finiszuje Włoch Beviacqua, pociągając za sobą znajdującego się na dalszym miejscu Nojego. Na ostatnim okrążeniu Noji ostrym sprintem wysuwa się na czoło i kończy bieg przez nikogo niezgrożony w czasie 14:23,5 sekund. Drugie miejsce zajął Włoch Beviacqua w czasie 14:25,8, 3) Anglik Emery, 4) Amerykanin Rice, 5) Anglik Ward, 6) Duńczyk Siefert, 7) Węgier Igloi. Noji tłumaczy osiągnięcie stosunkowo słabego czasu tropikalnym upałem. Poza tym brak Fennów i Węgrów Szabo, który podobno nie jest obecnie w formie osłabiło również nieco konkurencję. Nie mniej pokonanie tak wybitnych zawodników, jak Duńczyk Siefert, Włochów, Amerykanów, Anglików i Węgrów jest olbrzymim tryumfem polskiego długodystansowca.

Daleko gorzej powiodło się drugiemu zawodnikowi polskiemu Gierutciu. W rzucie kulą zajął on trzecie miejsce z wynikiem 14.33,8 m. Pierwszym był bezkonkurencyjny obecnie Estończyk Kreek, który osiągnął 15.48,9, a drugim był Amerykanin Ryan 15.69. W rzucie dyskiem Gierutto nie odegrał żadnej roli, zajmując 6-te ostatnie miejsce rzutem 43.28 mtr.

Ostatnie sparingi na obozie bokserskim w Poznaniu

W poniedziałek odbyły się w Poznaniu na obozie bokserskim przed meczem z Włochami ostatnie sparingi. Los chciał, że rozpoczynamy nasz tegoroczny sezon bokserski trafiając od razu na bardzo silnego przeciwnika, przy czym musimy wysłać drużynę osłabioną. Kierownictwo naszej ekspedycji spodziewa się, że Czortek i Kolszński i Pilat wygrają swe spotkania. Dwa dalsze punkty powinien zdobyć Kowalski. Gdyby się to udało, wynik remisowy byłby dla nas w tych warunkach zaszczytny. Niespodzianką zresztą może sprawić Schulczyński, wstawiony w ostatniej chwili w miejsce Pisarskiego. Wszyscy nasi zawodnicy mają przed sobą wagę i czują się dobrze. Wyjazd do Weneccji nastąpił we wtorek.

Belgowie zapraszają Kusocińskiego na trenera

W Brukseli krąży pogłoski, że klub belgijski Beerschot, którego trenerem był przez dłuższy czas Heliasz ma się zwrócić do Kusocińskiego z propozycją przyjazdu do Belgii w charakterze trenera tego klubu.

Skład Niemiec na mecz lekkoatletyczny z Polską

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący skład Niemiec na kobiece mecz lekkoatletyczny z Polską, który się odbędzie na Pomorsku dn. 14 sierpnia. 100 m. — Krauss i Albus. 200 m. — Krauss i Voigt. 80 pł. — Gelius i Spitzweg. Wzwyż — Ratjen i Friedrich. Wdół — Mauerweyer i Praetz. Kula — Mauerweyer i Schroeder. Dysk — Mauerweyer i Sommer. Oszczep — Gelius i Matthes. Sztafeta 60 x 80 x 100 x 200 m Gelius, Albus, Krauss i Voigt.

Ogólnopolskie zawody kelnerów

Bieg z tacą, flaszką piwa i 2 szklankami wody na 3.000 metrów. W Wiśle odbyły się przy wielkim zainteresowaniu publiczności pierwsze ogólnopolskie zawody pracowników gastronomicznych, które zgromadziły na starcie przeszło 100 zawodników reprezentujących prawie wszystkie oddziały z całej Polski. Trasa zawodów wynosiła 3.000 m. i prowadziła do startu z przed budynku straży granicznej w Głębcach do meczy przed dom zdrojowy w Wiśle. Zawody były b. interesujące i efektowne, albowiem każdy z zawodników musiał przejść całą trasę, mając w rękę tacę, na której znajdowała się flaszką z piwem oraz dwie szklanki napelnione zabarwioną wodą, za każdorazowe rozlanie wody ze szklanki w czasie marszu liczone 2 punkty karne, równające się 2 minutom czasu, które odliczano z ogólnego czasu na marsz. Na starcie stanęli zawodnicy w 4-ech grupach. W 1-iej grupie od lat 18 — 25, w 2-iej od 26 — 35, w 3-iej od 36 — 45 i w 4-iej od 46 wzwyż. W pierwszej grupie pierwsze miejsce i srebrny puchar przechodni zdobył Kaups Zbigniew (Poznań) w czasie 19:19 esk. 2) Janik Marian (Kalisz) 19:20, 3) Stasica Stanisław (Bielsko) 19:21. W drugiej grupie 1-sze miejsce i puchar przechodni zdobył Schwendler Antoni (Gdynia) 19:31 min., 2-gie Stefan Leon (Bielsko) 19:48 m., 3-gie Awdziejew Aleksy (Łódź) 20:16. W trzeciej grupie 1-sze miejsce i puchar przechodni uzyskał Frank Franek (Bielsko) 21:55, 2-gie Hugon (Bielsko) 22:41, 3-cie Stefan (Cieszyn) 23:09. W 4-iej grupie: 1-sze miejsce i puchar zdobył Niedola (Cieszyn) 26:13, 2-gie Markusel Gustaw (Bielsko) 28:56, 3-cie Latacz z Katowic (najstarszy zawodnik, liczący lat 53) w czasie 32 min. 55 sek. Należy podkreślić wzorową organizację zawodów oraz dokładne informowanie publiczności o przebiegu marszu. Zawodom przypatrywała się przeszło 10.000 osób. W roku przyszłym zawody odbędą się w Gdyni.

Nr. 216. Osiem mi... wood — to... cy, bo pozn... ki stolicy f... Do Warsz... ki pobyt T... wiadomo za... dna z amer... przeciąg trz... o tym niejed... nie. Jak wygl... ki w oświ... albo, jak is... Nowickiej? — Holiwy... ka — pomi... wspanialej... do którego... dzie można... pracuje, kre... dzie, a po ty... Hollywood... koncertowy... sowe kina, Przyjęcia, na... zdy, nie ma... rywka, zaba... To są pokas... Artysty, a... Gdzi. Bez zbyte... wszyscy, co... czy urlop, c... ze harują b... tego odpo... dego z nas... teatralny, p... zyczna prac... cowym po... jupiterów), i moralnie. artysty jest... koniecznym... po urlopie i rażnie. A więc z... sarka wyje... zioro Bala... ziorze, jeśli... minaje nas... tak bardzo... nowa prac... ska musiała... dłuży cz... Loda Ni... dłuży ok... dvr. Kausz... Itali. Kar... Wiśla nad... tawi w Ja... nad morze... dniach Tola... ko wróci z... Berlinie. J... ty, nie mi... rzędem skar... lik warszaw... pila do na... nie Benita... Brochwiczó... nie Francji... w swojej „... czująca p... dnużący wrz... Cybulski... Zachęćski... jednym z... utrop nad... kurował się... Czechoćki... wolny dzie... okolic pod... również w... nie może s... u Malickiej... Gigan... Wa... Prasa zag... ryańska c... wprost pow... go (pełnop... kowego Wa... w Śnieżka... Zachęćka... walt Dion... więcej film... w tym cel... (stellers) de... weszycie w... dolarów. W... rto w... Mickey Mo... sów różn...

WIADOMOŚCI FILMOWE

Tosia Nowicka przyjechała do kraju i mówi prawdę o Hollywood

Osem miesięcy pobytu w Hollywood — to chyba okres wystarczający, by poznać wszystkie cienie i blaski stolicy filmowej: Hollywoodu.

Do Warszawy przyjechała na krótki pobyt Tosia Nowicka, która, jak wiadomo zaangażowana była przez jada z amerykańskich wytwórni na przeciąg trzech lat. Pisaliśmy zresztą o tym niejednokrotnie bardzo obszernie.

Jak wygląda Hollywood „bez szminki” w oświetleniu Tosi Nowickiej, albo, jak ją przechrzczeli tam „Tonia Nowickiej”?

— Hollywood — opowiada Nowicka — pomimo cudownego klimatu i wspanialej przyrody nie jest miastem do którego można się przywiązać, gdzie można żyć stale. Tam się tylko pracuje, kreca filmy, zarabia pieniądze, a po tym stamtąd się ucieka. W Hollywood nie ma teatrów, nie ma sal koncertowych: są tylko kina. Luksusowe kina, kawiarnie i nocne kluby. Przyjeżdża, na których zbierają się gwiazdy, nie mają wiele wspólnego z rozrywką, zabawa i życiem towarzyskim. To są pokazy reklamowe.

Artyci, albo prowadzą bardzo skro-



Adolf Dymśka siedzi z rodziną w Kларыewie, Grossówna przez dłuższy czas bawiła nad morzem, po tym widziano ją w Cieclocinku. Halamy kończąc objazd po prowincji. Jaraż jest w Zaleszczykach. Malicka odpoczywa w jednej z miejscowości podwarszawskich, a Nora Ney jest w Skolimowie. Nakonecna wyjechała za granicę. Mira Zimińska objeżdża wraz z Foggem prowincję, a Znicz od poczywał pod Wolominem. Zacharewicz spędził urlop we Włochach pod Warszawą.

Gdzie i jak spędzają wyvczasy nasze gwiazdy

Bez zbędnych wstępów. Wiemy wszyscy, co dla człowieka pracy znaczy urlop, odpoczynek. Gwiazdy, które harują bardzo ciężko, potrzebują tego odpoczynku może więcej od każdego z nas.

Bo artysta filmowy, czy teatralny, po za pracą fizyczną (tak, fizyczna praca jest orka w skwarze lipcowym pod piekielnym działaniem „jupiterów”), wyczerpuje się duchowo i moralnie. Słowem, odpoczynek dla artysty jest doprawdy czymś bardzo koniecznym, co mu daje gwarancję, że po urlopie praca pójdzie mu i lepiej i rzadziej.

Adolf Dymśka siedzi z rodziną w Kларыewie, Grossówna przez dłuższy czas bawiła nad morzem, po tym widziano ją w Cieclocinku. Halamy kończąc objazd po prowincji. Jaraż jest w Zaleszczykach. Malicka odpoczywa w jednej z miejscowości podwarszawskich, a Nora Ney jest w Skolimowie. Nakonecna wyjechała za granicę. Mira Zimińska objeżdża wraz z Foggem prowincję, a Znicz od poczywał pod Wolominem. Zacharewicz spędził urlop we Włochach pod Warszawą.

A jednak... rozwiedli się

Koniec sympatycznego małżeństwa



Dość jednak na tym, że coraz częściej widywano ich osobno, albo w innym towarzystwie.

Kilka razy nawet przebakowano, że Joan stanowczo zażądała separacji, innym razem znowu, że Franchot tak chciał. Nie przywiązano do tego specjalnej wagi, liczono się z kapryśnym charakterem obojga i wierzyło się, że gdy burza minie wszystko ułoży się po staremu i najlepiej.

Aż nastał dzień zawodu, a z zawodu — ... rozwód. Teraz każde z nich pójdzie „osobną ścieżką”. Ale ponieważ gwiazdy hollywoodskie przyzwyczajają nas do najmniej oczekiwanych niespodzianek, miejmy nadzieję, że może nastąpi taki dzień, że para ta znowu wróci do siebie...

Ktożby pomyślał, że pogłoski na ten temat tak szybko potwierdzi samo życie.

Zdawało się, że historia o rozwodzie „najbardziej kochającej się pary małżeńskiej” w Hollywood — Joan Crawford i Franchot Tone — to wysmyślna usłudze reklamy, lub, w najlepszym razie — plotki.

A jednak, z Ameryki nadeszła wiadomość, że para ta, po wielu separacjach i powrotach, ostatecznie rozwiodła się.

Rozwód w Hollywood — to żadna sensacja. Rozwody gwiazd zdarzają się zbyt często, aby mogły budzić większe zaniepokojenie. Ale gdy chodzi o tę parę — to wiadomość o zlikwidowaniu najsympatyczniejszego małżeństwa rzeczywistość spadła, jak grom z jasnego nieba.

Para: Joan Crawford i Franchot Tone była w Hollywood bardzo popularna. Wszyscy ich lubili, obdarzali szczerą życzliwością, i — co najważniejsze — cieszyli się, że małżeństwo z prawdziwej miłości żyje w szczęściu.

Ale to szczęście było tylko pozorne. Coś tam zbierało się „pod skórą”, coś się psuło w „państwie małżeńskim”. Jakie były temu powody — nikt nie umiał dokładnie powiedzieć.



Nieco nowin o naszych gwiazdach

Oto ciekawa wiadomość zakrojona na miarę sensacyjnej hollywoodzkiej. Otoż Maria Gorczyńska, która, na wiasem mówiąc, ukończyła film „Dru ga młodość”, podpisała kontrakt na inny obraz, w którym miała wystąpić wraz z pewną sławną gwiazdą.

I oto, co się dzieje? Pewnego dnia Gorczyńska wyczuje w jednym z tajemnych piśm filmowych, że ją reklamują, jako „odtwórczynię roli drugiej”, obok wspomnianej, słynnej gwiazdy.

Takie coś nie było w smak Gorczyńskiej i nie wiele się zastanawiając poleciła swemu adwokatowi wystosować list do wytwórni, że w tych warunkach roli grać nie będzie. Czyli innymi słowami — zerwała kontrakt.

Czy fakt ten pociągnie za sobą jakieś konsekwencje dla Gorczyńskiej —

Alarmujące pogłoski, jakie nadchodziły ze szpitala wskazywały na to, że biedny gwiazdor, który — na szczęście — zdążył przed wypadkiem ukończyć rolę w nowym filmie, poleży szereg miesięcy, przykuty do łóżka, bo stan jego jest poważny.

Obecnie jednak lekarze uspokajają życzliwych i przyjaciół, i twierdzą, że kuracja nie potrwa tak długo, jak to się początkowo sądziło, gdyż stan zdrowia artysty poprawia się szybko z dnia na dzień.

Najnowsze premiery „Tajemnicze promienie”, „Zgrzeszyłam”

Film ten przypomina błagę gastro-nomiczną, polegającą na tym, że nieświeżo jedzenie przyprowadza się swoim do siebie odrobnie pieprzu, sio li, czy innych korzeni, pitrasz się to wszystko na nowo i dawaj na stół. Główny gość je, smakuje mu to nawet trochę, ale co później z tego wychodzi — pozal się Boże!

To samo jest z tymi „Tajemniczymi promieniami”, w których pokazuje się — jak twierdzi reklama — Olimpiady. Nic podobnego. Owšem, jest kilka fragmentów, widocznie „odpadków” z jakiegoś repertoaru z Olimpiady, ale nie ponadto. Fragmenty te są tak ubożuchne, że nie nadawałyby się na wet do aktualności PAT-a...

Poza tym film ma tyle gadania, że chcą uważnie śledzić za akcją, i czytając napisy, które przebiegają na ekranie w zawrotnym tempie — widz nie ma czasu, ani razu zaobserwować gry aktorów. W rezultacie jest tak, jakby się czytało streszczenie — kiepskie streszczenie — powieści sensacyjnej.

Film, do tego stopnia wartościowy, że doprawdy trzeba się dziwić, iż dyrekcja wypuściła go na ekran w najgorszym okresie.

Film ten jeszcze raz dowiódł, jak niebezpieczną konkurencją dla Ameryki stała się francuska kinematografia, i że nie daleki jest chyba czas, gdy Francja zawojuje rynki filmowe całego świata.

Co uderza w filmie „Zgrzeszyłam” — to jego atmosfera, klimat, barwa. Tak, film ten ma swo stą barwę, może najidealniejszą dla tego „czegoś”, czym w ogóle jest sztuka kinematograficzna.

W filmie „Zgrzeszyłam” wszystko gra. Grają barwy: czarno-białe, grają przedmioty, gra temat, gra środowisko, grają ludzie — artyści. Ale gra — to na najwyższym poziomie, w najszybszym i najszybszym jej wyrazie. Gra samo życie.

Temat jest głęboko psychologiczny i przepięknym językiem opowiada dzieje każdego z tych ludzi, którzy w nim przyjmują udział. Prym pod tym względem trzyma aktor francuski

Nasz wielki konkurs

Szukamy małej „gwiazdki”

Które z naszych „cudownych dzieci” pójdzie śladami kariery Shirley Temple?...

Otwieramy zapowiedziany przez nas w niedzielnym numerze Wielki Konkurs na odtwórczynię roli dziecka królowej ekranu polskiego Jadwigi Smorskiej w jej nowym filmie p. t. „Macierzyństwo”.

Po długich staraniach udało się naszemu wydawnictwu zawrzeć umowę z wytwórnią „Terza Film”, która niebawem przystąpi do realizacji wspomnianego filmu, a obecnie, drogą powstającego konkursu postanowiliśmy wynaleźć kandydatkę na odtwórczynię roli córki.

Jakim warunkom powinna odpowiadać kandydatka? Rzecz jasna, że w pierwszym rzędzie wskazane jest podobieństwo do naszej słynnej gwiazdy D. Smorskiej. A że ten warunek jest tylko wskazany, podajemy inne szczegóły.

- 1) Wiek: między 6 a 10 rokiem.
- 2) Włosy: raczej ciemne. Brunetka, albo ciemna blondynka.
- 3) Wyrazistość dykcji. (No, i oczywiście, pewne zdolności aktorskie).

Na razie tylko tyle. Aby uczestniczyć w konkursie, należy na desłach do Redakcji w zapieczętowanej kopercie z nadpisem „Konkurs Filmowy” dwie, albo jedną, wyraźną fotografię na blyszącym papierze (aby po tym łatwa była do reprodukcji) z podaniem na odwrotnej stronie: wieku, wzrostu, imienia, nazwiska i dokładnego adresu.

Gigantyczna praca Walta Disney'a

Prasa zagraniczna, szczególnie amerykańska donosiła o niebywałym rozwoju powożenia długometrażowego (pełnoprogramowego) filmu rysunkowego Walta Disney'a, p. t. „Królowa Snieżka”.

Zachęcony takim powodzeniem, Walt Disney postanowił produkować więcej filmów pełnoprogramowych, i w tym celu rozbudowuje pracownię wziętych do takich rozmiarów, że inwestycja wyniosła około 2 milionów dolarów.

Warto wiedzieć, że obecnie „ojciec Miki” zatrudnia 800 pracowników różnej specjalności

Prasa zagraniczna, szczególnie amerykańska donosiła o niebywałym rozwoju powożenia długometrażowego (pełnoprogramowego) filmu rysunkowego Walta Disney'a, p. t. „Królowa Snieżka”.

Celowe hasło: robotnik do roboty!

Dyr. Gnoiński o programie działania Funduszu Pracy

(I). W ubiegły czwartek odbyła się w dyrekcji Funduszu Pracy konferencja prasowa, na której dyr. Gnoiński zapoznał zebranych dziennikarzy z całością zadań i prac tej instytucji.

„ROBOTNIK DO ROBOTY“

— Jednym z głównych założeń — mówił dyr. Gnoiński, — na których oparty został program działalności Funduszu Pracy, jest zasada koncentracji kredytów. Stąd też w roku bieżącym zainicjowano finansowanie bardzo wielu gigantycznych niemal inwestycji o dużym zasięgu gospodarczym. Wykonanie ich posiadać będzie zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju i uaktywnienia życia gospodarczego szeregu dzielnic kraju, że wymienię chociażby tylko budowę kanału Gopło — Warta, budowę kanału węglowego Przemsza — Wisła, budowę kanału przemysłowego w Gdyni oraz budowę hydroelektrowni w Purniszkach pod Wilnem.

Przy takim rozplanowaniu robot Funduszu Pracy pamiętać musi równocześnie, w celu wykonania swoich ustawowych zadań, o kwestii nie mniej ważnej, a mianowicie o racjonalnym rozładunku bezrobocia. Tak więc w myśl hasła „robotnik do roboty” — nie zaś „robotnik dla robotnika”, — hasła, uznanego za najbardziej celowe, zastosowano w roku bież., po raz pierwszy akcję przesiedlania robotników do miejsc wielkich robót, prowadzonych z dala od miejsc ich stałego zamieszkania.

5 LAT — 684 MILIONY ZŁ.

W dalszym ciągu swych wywodów dyr. Gnoiński obrazował wielką elastyczność organizacyjną Funduszu Pracy, ucząca się w sobie własnie rozpiętością zainteresowań.

Na pierwszym miejscu prac tej instytucji stoją, oczywiście, roboty publiczne; dalej — pośrednictwo pracy, oraz akcja za silków ustawowych, gdy zaś te się kończą, pomoc doraźna, uzupełniająca się w ciągu lat ostatnich przez „Pomoc Zimową”, a wreszcie coraz bardziej pomyślnie rozwijająca się akcja ogródków działkowych.

Tak wygląda w skrócie plan działań Funduszu Pracy odnośnie walki z bezrobociem, organizacji rynku pracy tudzież opieki nad rzęszami pracującymi w Polsce.

Ponadto Fundusz Pracy nie szczędzi wysiłków w celu podniesienia poziomu moralnego ludzi pozostających bez pracy, jak również rozszerzenia kwalifikacji zawodowych.

— Dochody naszej instytucji — stwierdził dyr. Gnoiński — wyniosły w roku 1937/38 zł. 172 miln., a w ciągu 5-letnia (1933 — 1938) — zł. 684 miln. Kwotę tę uczyniły opłaty ustawowe od dochodów prywatnych i od spożycia, opłaty od dochodów samorządów, które to źródło zostało ostatnio Funduszowi Pracy odjęte, oraz przychody z tytułu składek ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia.

Fundusz Pracy robót publicznych we własnym zakresie nie prowadzi, ale je finansuje. Na ten cel w ostatnim roku budżetowym wydano zł. 72 miln., podczas, gdy w roku poprzednim

wydatki takie wyniosły zł. 96 miln. Ogółem na przestrzeni 5-u lat wydatkowano — zł. 386 miln.

Poza robotami wyżej omówionymi Fundusz Pracy finansuje także zatrudnienie młodzieży w obozach pracy. Prowadzenie tej akcji przejęło w roku 1936 Ministerstwo Spraw Wojskowych, powołując komendę główną junackich hufców pracy, które finansowane są jednak w dalszym ciągu przez F. P. W ostatnim roku budżetowym wydatkowano na ten cel zł. 10 miln.

SZKOLENIE ZAWODOWE

Przechodząc z kolei do szkolenia zawodowego, dyr. Gnoiński wskazał na ogromne znacze-

nie tego szkolenia z uwagi przeciążenia rynku pracy elementem niewykwalifikowanym oraz o mówił działalność instytucji, prowadzoną w kierunku przeszenia pracowników z zawodów specjalnie dotkniętych bezrobociem do zawodów, odczuwających brak wykwalifikowanych pracowników.

W celu jak najskuteczniejszego rozładunku bezrobocia Fundusz Pracy udziela również wydatnej pomocy w tworzeniu samodzielnych warsztatów pracy.

Na koniec należy podkreślić, że stan maksymalnego zatrudnienia na robotach publicznych w końcu czerwca roku bież. wynosił — 247.976 osób.

Dwóch pasażerów zabitych podczas zderzenia autobusu z pociągiem

Ze Stanisławowa donoszą: Między Monasterzyskami i Oleśzowem nastąpiło zderzenie autobusu z pociągiem. Dwie osoby spośród pasażerów autobusu zostały zabite, dwie odniosły cięż-

kie rany i kilka osób zostało lekko poturbowanych.

Autobusem tym jechała drużyna piłkarska z zawodów w Monasterzyskach. Na miejscu

wypadku wyjechała komisja sądowo - lekarska. Ustalono, że autobus jadący ze znaczną szybkością zjechał z koleją i wjechał na pociąg. Szofer aresztowano.

Taksówka wpadła do sklepu

Tragiczna próba ratowania dziecka życia

Około godz. 19:00 na ul. Hożej w Warszawie wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek. Od ul. Kruczej w stronę Pl. 3-ma Krzyży jechała taksówka, prowadzona przez Edmunda Brzezińskiego, szofera, zam. przy ul. Wiśniowej nr. 13, który wioził pasażera.

Gdy Brzeziński dojeżdżał do domu nr. 4 nagle z chodnika na jezdnię wybiegła dziewczynka lat około 5. Mimo, że taksówka jechała z niewielką szybkością, zbyt jednak mała odległość dzieliła taksówkę od dziewczynki, aby Brzeziński zdążył zahamować.

Dziewczynka zdezorientowała się i uciekając biegnąc wprost pod koła taksówki. Brzeziński widząc grozę położenia raptownie skręcił na chodnik i całą si-

łą wpadł w wystawę sklepu przy ul. Hożej nr. 4, potrącając przechodzącą chodnikiem Rozalię Wierzbicką, lat 70, o niestabilnym miejscu zamieszkania.

Wierzbicka została uderzona zderzakiem i wepchnięta w drzwi sklepu, które otworzyły się, a następnie starszuszka upadła na podłogę w sklepie i tylko cudem uniknęła śmierci.

Wystawa sklepu oraz znajdujące się na niej towary zostały zniszczone. Taksówka również uległa zniszczeniu. Pasażer i kierowca wyszli z wypadku bez szwanku.

Rannej Wierzbickiej udzielił pomocy wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego. Brzezińskiego przeprowadzono do XIII kom. P. P., gdzie został zatrzymany do czasu wyjaśnienia

sprawy. Po przesłuchaniu jednak świadków i zbadaniu kierowcy decyzją dyżurnego prokuratora został zwolniony, ponieważ ustalono, że Brzeziński spowodował wypadek, chcąc uniknąć przejechania dziewczynki.

Natomiast wszczęto dochodzenie celem ustalenia tożsamości dziewczynki, a następnie pościągnięcia do odpowiedzialności jej rodziców czy opiekunów za brak opieki nad dzieckiem.

Wicemistrz Z.S.R.R. uwięziony wraz ze swoim bratem

MOSKWA. Potwierdzają się pogłoski o aresztowaniu wicepremiera ZSRR Włosa Czubarowa.

W związku ze sprawą wicepremiera sowieckiego aresztowano również jego brata T. Czubarowa, komisarza przemysłu lo-

kalnego na Ukrainie. T. Czubar został mianowany na to stanowisko 20 grudnia r. ub., czyli w tym czasie, kiedy jego brat odwołany ze stanowiska komisarza finansów, został na krótki czas zastępcą premiera Mołotowa.

Aresztowanie przywódców powstania

ATENY. Nowy gubernator wojskowy Kanei zawiadomił rząd centralny o aresztowaniu 30 wybitnych powstańców, wśród których znajduje się 3-ma przywódców ruchu powstańczego Paizis, Georgiladakis i Simolakis.

Shirley Temple ciężko chora

NOWY JORK. Znana artystka filmowa Shirley Temple, która znajduje się w Bostonie, zachorowała. Temperatura wynosi 39 stopni z górą. Dwóch lekarzy czuwa u łóża chorej artystki.

„Orzeł Niemiecki” dla Forda

NOWY JORK. Henryk Ford został z okazji 75-iej rocznicy swych urodzin odznaczony przez kanclerza Hitlera wielką wstęgą „Orła Niemieckiego”. Ford wykosował depeszę z podziękowaniami do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie.

Morderczy cios bagnetem w plecy

W miejscowości Janów przy ul. Szkolnej rozegrała się wczoraj w nocy tragedia. Mianowicie między Janem Siwym a nieznanym osobnikiem doszło do awantury, w czasie której Siwy ugodzony został bagnetem w plecy i padł trupem na miejscu. Zbrodniarz uciekł. Policja zarządziła za nim pościg.

Wyrok śmierci za napad rabunkowy

Z Brzeżan donoszą: W brzeżańskim Sądzie Okręgowym zapadł wyrok śmierci na Teodora Diakowa. Dokonał on napadu rabunkowego, w czasie którego zamordował Jana Grobnickiego i pobił jego żonę.

Przez FOM do potęgi Morza

Niemiecka kolonia dla Żydów

BULAVAYO, G. M. Huggins, premier południowej Rodezji, oświadczył wczoraj na konferencji prasowej w związku z zamierzonym osiedleniem 503 rodzin żydowskich uchodźców w Rodezji, że propozycję tę uważa za bardzo niefortunną.

Zdaniem premiera Hugginsa najodpowiedniejszym terenem kolonizacji żydowskiej, byłaby

jedna z byłych kolonii niemieckich, gdyż problem uchodźców został stworzony przez Niemców.

Niemcy domagają się zwrotu kolonii, gdyby jedna z nich została oddana Żydom niemieckim, wypędzonym z Rzeszy, rozwiązany byłby jednocześnie problem zwrotu kolonii i osiedlenia wychodźców żydowskich z Niemiec i Austrii.

Strzały podczas libacji

Użytek z broni robili pijany awanturnik Wczoraj w godzinach popołudniowych kilku podchmielonych mężczyzn bawiących się w restauracji przy ul. Chłodnej nr. 54 w Warszawie poczęło się awanturować. Po pewnym czasie uspokoili się i znowu zaczęli się bawić.

Nagle jeden z mężczyzn dobył rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie na wiwat. Prerażony gospodarz zaalarmował policję, która rozbawionych awanturników przeprowadziła do VII-go kom. P. P., gdzie podali się za Gajewskiego, Grudzielewskiego i Kromera.

Wszyscy byli kompletnie pijani i nie więcej od nich wydobyć nie było można. Czwarci awanturnik nawet nie potrafił podać swego nazwiska. Osadzeni ich w areszcie do czasu wytrzeźwienia, po czym zostali nie wszczęte dochodzenie.

Samochód wpadł na furmankę

Dwie osoby odniosły rany Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Targowej na Pradze przed domem nr. 5 samochód, prowadzony przez szofera Mariana Galickiego, zam. przy ul. Łuckiej nr. 15, który był w stanie nietrzeźwym, wpadł na wóz z węglem, powożony przez Józefa Byrskiego, zam. przy ul. Barskiej nr. 11.

Wskutek zderzenia Galicki doznał rany tłuczonyj głowy i os-

gólnych obrażeń odłamkami szyb oraz została poturbowana Chawa Jerman, lat 29, właścicielka sklepu przy ul. Grochowskiej nr. 191.



s. t. p.

GRZEŚ JEZIERSKI

najukochońszy synek Lucyny, urz. Min. Poczt i Tel. i Bronisława, dziennikarza

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 31 lipca 1938 roku, przeżywszy lat 3 i 6 miesięcy.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione będzie w kaplicy szpitala Sw. Stanisława (Wolska 37) w środę, dnia sierpnia o godzinie 9.30, po którym z tejże kaplicy nastąpi wyprowadzenie najdroższych nam zwłok na cmentarz rzymsko - katolicki na Bródnie.

Na te najsmutniejsze obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych, koleżanki i kolegów w najgłębszym żalu pogrążeni

RODZICE, SIÓSTRZYCY I RODZINA

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena oświadczyła Poradzkemu, że wieczorem przyjdzie do niego Zabłuka, który tegoż dnia podjął pieniądze w banku. Poradzki zrozumiał, że zanosi się na nowe morderstwo przeciwko wykorzystaniu jego mieszkania: „Jest to rada” — odrzekła Irena.

Poradzki spojrzął na nią pełen ufności i zapytał: — Co masz na myśli?

— Możesz mi oddać klucze do mieszkania, sam odejdziesz dokąd ci się żywnie podoba...

Poradzki zadrzał cały. Jeśli Irena pragnie, by jej oddał klucze mieszkania, świadczy to o tym, że w jego mieszkaniu ma się coś odbyć... Zapewne powtórze „programu” z Toruńskim... Przed oczyma jego stanął znowu trup Toruńskiego, wiszącego na framudze okna... Czyżby dzisiaj miał zginąć Zabłuka, po to by wzbogacić kasę Bractwa o jeszcze dwieście tysięcy?... I to wszystko w jego domu? Nie... Nie pozwoli, by coś podobnego miało miejsce... Gdyby nawet życiem swym miał za to zapłacić...

Równocześnie zjawiał się w jego umyśle nowy plan. Przecież teraz nadarza się okazja, jakiej od dawna oczekuje... Właśnie u niego w domu... Okazja, która go nareszcie wyzwoli z tego podwójnego więzienia...

I miał tego, by posłuchać „rady” Ireny, odz...

— Jak wolisz, nie zmuszam cię do niczego. Tymczasem przybyli do bramy domu. Irena cofnęła się, nie chciała, by stary dozorca, który czuwał nad bramą, zwrócił na nią uwagę.

— Idź pierwszy, Sewerynie — powiedziała trochę zmieszana.

To wzmocniło jeszcze bardziej podejrzenie Poradzkiego: ale Irena sama zmieniła postanowienie. Był już ich. Poradzki ujął ją pod ramię i tak weszli na schody. Dozorca nie zwrócił uwagi na tę damę. Przeciwnie, był dyskretny i odwrócił wzrok, by nie spostrzeżono siebie najbogatszego lokatora. Tacy już są ci szlachetni: tylko żona wyjedzie na urlop, od razu wyprzedzają się do domu jakiegoś tam damulki...

— Ale wobec tego, że krepował się i nie przyjrzał się dokładnie Irenie, wydało mu się w ciemności, że Poradzki wszedł do domu z jakąś blondynką.

Poradzki otworzył tymczasem drzwi. Wydawało mu się, jak gdyby ktoś już był w mieszkaniu. Ale to był tylko skutek zdenerwowania, rozprężonych nerwów.

Szybko wszedł do gabinetu, po tym do pokoju dzieci, jak gdyby kogoś szukał...

Irena natomiast weszła od razu do gabinetu Poradzkiego i usiadła w fotelu.

A gdy wnet po tym przybył do gabinetu Poradzki, zastał ją już z papierosem w ustach, przy biurku, z jedną nogą opartą o drugą. Sprawiała teraz wrażenie najniewinniejszej pod słońcem mężatki, która po raz pierwszy w życiu ma zamiar zdradzić swego męża z obcym mężczyzną.

— Czy służącej nie ma w domu?

— Nie ma.

— Na długo wyszła?

— Tak, jak zwykle.

— To bardzo dobrze, świetnie.

I spoglądając na swój zegarek, jak gdyby sama ze sobą rozmawiała:

— Czyżby Zabłuka już wyszedł? Nie, brak jeszcze dziesięciu minut. Zresztą, skoro wiedział, że ma się ze mną spotkać, czekałby na pewno przed bramą, jak piesek.

— Irena — przechylił się nagle nad nią Poradzki.

Ale zdał tylko wymówić jej imię. Zrozumiała, że pragnie ją znowu zasypać pytaniami, na które nie wolno jej odpowiedzieć.

To też szybko zarzuciła mu na szyję swe długie ramiona, przyciągnęła go do siebie i wpiła się ustami w jego usta, szepcząc przy tym namiętnie:

— Ach, Sewerynie kochany, gdybyś wiedział, jak bardzo cię kocham...

Chciał wyrwać się z jej objęć i krzyknąć: — Nie prawda! Oszukujesz mnie, twoja miłość jest zwodnicza i złudna...

Ale wcisnęła się ustami w jego usta, a jej uwodzicielski czar zupełnie zniewolił jego wolę...

Dopiero gdy usłyszała dzwonek przy drzwiach, wypuściła go ze swych ramion i zawołała: — On idzie!

Seweryn zadrzał, tak, jak gdyby nad jego głową rozległ się grom. Wysobodził się z jej ramion, wytrzeźwiał, miał zamiar zbliżyć się do drzwi, otworzyć je, i powiedzieć Zabłuce to co postanowił...

Irena zagroziła mu jednak drogę i sama pobiegła otworzyć drzwi ze słowami: — Pozostań tu, Sewerynie! Sama otworzę!

— Czemu to masz otworzyć, nie wypadła!

— Zostań, nie szkodzi, mogę być twoją pokojówką.

Po chwili usłyszał Poradzki donośny głos Zabłuki, witającego się z Ireną i głośnie ucałowanie rąk.

Weszli do gabinetu. Stary Zabłuka był w wesołym humorze, rzeźki i wesół. Na jego ogorzałej twarzy znać było beztróskę.

— Tak się stało — zaczął Zabłuka, gdy rozsiadł się wygodnie w podanym sobie fotelu — jesteśmy się znowu spotkali. Irena zarobiła za pośrednictwem... Zdecydowałem się zawrzeć z panem ten interes. Wpłacę panu pełną sumę...

— Ależ tutaj, na miejscu — odrzekł zdumiony Poradzki. — Czemu nie przybył pan dzisiaj do mnie do biura?

— Gdy człowiek przyjeżdża do Warszawy, to dzień ma tak zaprzątnięty, że dopiero wieczorem może sobie wykraść godzinę. Zresztą, Irena pragnęła, byśmy się spotkali u pana w domu...

— A ja nie radzę panu, panie drogi, jeszcze wczoraj powiedziałem panu moje zdanie w tej sprawie...

— Dziwak z pana, panie Sewerynie — zamienił Zabłuka porozumiewawcze spojrzenie z Ireną. — Inni właściciele podobnych przedsięwzięć korzystają z każdej okazji by zarobić...

— A jednak radzę panu, by pan zaniechał planu budowania. Gdyby pan mógł jutro jeszcze wstąpić do mego biura...

Poradzki wstał, by tym samym dać do zrozumienia, że rozmowa jest skończona i nie uważa za rzecz możliwą dalsze pertraktacje u siebie w domu...

— Panie dyrektorze, dzisiaj jeszcze muszę wracać...

Nagle rozległo się pukanie do drzwi, po tym wyszło do Poradzkiego, że ktoś wszedł do mieszkania. Poradzki stanął oszołomiony, począł nadsłuchiwać. Również Irena spoglądała w tamtym kierunku, jak gdyby kogoś oczekiwała. A gdy po pukaniu nie słychać było dzwonka, odezwała się Irena:

— Zdaje się, że ktoś wszedł do mieszkania...

— Tak — chciał Poradzki wyjść na korytarz...

Ale zanim jeszcze wyszedł z gabinetu, na progu stanęli dwaj mężczyźni z maskami na twarzy. W dłoniach ich lśniły rewolwery.

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

11. Wszedłszy do pokoju, uważałem, że nie mam się przyjrzałem. Łóżko stało naprzeciwko okna. Przeszedłem obok drzwi i umieściłem w kącie szafki. W ten sposób nie znajdowałem się już w polu strzelania i nikt nie mógł do mnie strzelać z zewnątrz. Przed wyjściem nabyłem rewolwer na polowy stół.

Wszystkie te środki ostrożności okazały się jednak zbędne. Noc bowiem minęła w spokoju.

— Ludwik ten jest bardzo niebezpiecznym szpiegiem — pomyślałem o nim z pogardą, gdy obudziłem się nazajutrz — Szpieg powiem, który by dążył do dużej zarobków, napewno by na pewno nasłuchiwał niemieckich agentów.

Teraz na podstawie fotografii i latwością już udało mi się zbierać informacje o Esterze. Ona z pochodzenia Austriaczka. Pracowała w ciągu kilku miesięcy w Genewie jako maszynistka i uzupełniała swe skromne przychody w ten sposób, że sprze-

tych, których ona informuje, poczułem się tak świeżo jak gdybym dopiero co opuścił łóżko.

Udałem się z kolegą do bufetu pierwszej klasy, tam zredagowałem raport i wręczywszy go koleżce, skierowałem się w stronę pociągu, idącego do Hiszpanii.

Ona siedzi w przedziale pierwszej klasy, — rzekł mi na pożegnanie kolega.

Uściskawszy mu rękę, wsiałem do pociągu i zająłem miejsce w sąsiednim przedziale.

Aż do Tarascon towarzyszyła mi liczna rodzina marsylska, która jechała do Carcassonne, aby odwiedzić krewnego, żołnierza ranionego na froncie i leżącego tam w szpitalu. W Tarascon zmieniliśmy pociąg.

Obecnie nie spuszczałem już z oczu mojej Austriaczki i wsiałem do tego przedziału co osiemna. W przedziale tym zajęli miejsca jeszcze dwaj podróżni i przez pewien czas nikt z nas nie przerywał milczenia.

Nagle pociąg zatrzymał się w szarym polu. Ci, którzy podróżowali podczas wojny, pamiętają chyba jak wówczas kursowały pociągi i jak trzymały się rozkładu jazdy. Zdarzało się niejednokrotnie, że pociąg zatrzymywał się w szarym polu i stał tam przez kilka godzin, aby przepuścić pociąg wojskowy lub sanitarny. Tak też i było w danym wypadku. Po jakichś piętnastu minutach opuściła nas cierpliwość i spacerowaliśmy po przedziale jak dzikie zwierzęta w klatce.

Była to wspaniała okazja do przzerwania lodowatego milczenia, jakie panowało w przedzia-

le.

— Kiedy wreszcie ruszymy z miejsca? — westchnęła z niecierpliwością piękna Estera.

— Czy jedzie pani daleko? — zapytałem.

— Aż do Hiszpanii. Odziedziczyłam tam wielki spadek po kuzynce i jeśli nie zjawię się tam osobiście, skarb państwa i notariusze zabiorą mi wszystko.

Po przełamaniu pierwszych lodów rozmowa już lekko toczyła się i po jakiejś godzinie rozmawialiśmy ze sobą jak starzy znajomi.

Gdy zbliżyła się pora na kolację, zaproponowałem aby coś skosztować. W owych czasach nie było oczywiście wagonów restauracyjnych i na tę długą podróż zaopatrzyłem się obficie w żywność.

— Może i pani się pokrzepi, — zaproponowałem mojej nowej znajomej. — Nie mam wprawdzie nic wykwintnego, ale zawsze można się porządnie posilić.

Esterka nie dała się długo prosić i zabrałszy się do jedzenia. Po posiłku obficie zakrapianym winem, Austriaczka wypiliła papierosa i zdrzemnęła się. Ja również zamknąłem oczy i kołysany do snu rytmicznym stukotem kół — pociąg w międzyczasie ruszył z miejsca — myślałem o tym, co mi przynieść najbliższa przyszłość.

— Dokąd jędę? Może po śmierć! Ale jaką? Czy zostaną napadnięty z nienacka i zginę w jakiejś cichej uliczce po drugiej stronie gór, czy też moje zwłoki zostaną wrzucone do morza na pożarcie rybom?

Odrzuciłem jednak precz te myśli, otworzyłem oczy i wpiłem spojrzenie w piękną twarz Estery, zachwycając się wbrew woli delikatnością jej rysów.

Nagle i ona się obudziła. Zaczemniła się i przeprosiła mnie za to, że się zdrzemnęła. Potrząsnąłem tylko głową, dając jej do zrozumienia, że nie biorę jej tego za złe i rzekłem: — Zadzroszczę pani, że może pani spać.

— Dlaczego?

— Ponieważ mnie kłopoty nie pozwalają zamknąć oka.

— Naprawdę?

— Tak. Teraz gdy jesteśmy sami — pozostali dwaj pasażerowie wysiedli na poprzedniej stacji — mogę pani wszystko opowiedzieć. Zostałem dwa razy ranny na froncie i mam już dosyć wojny. Życie jest mi jeszcze drogie i nie chcę go tracić. Udaję się więc do Hiszpanii, aby szukać tam pracy. Ale co będę robić po drugiej stronie granicy, nie mam tam przecież nikogo.

„Szczera” moja opowieść zainteresowała widocznie Ester, ponieważ odparła: — Znam tam wyłącznie kilku adwokatów, ale przyszanam otwarcie, poczułam dla pana sympatię i postaram się wykorzystać te znajomości, aby dla pana znaleźć jakieś zajęcie.

(Dalszy ciąg jutro).

ZADAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEN NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Niezwykłe szczęście restauratora w Piotrkowie odrazu stał się milionerem

Cały Piotrków Trybunalski głośno rozprawia o niezwykłym szczęściu, które spotkało w ostatnim czasie p. Wł. Swiderskiego właściciela małego zakładu restauracyjnego przy pl. Kościuszki.

Zył on w ciężkich warunkach materialnych, wychowując w duchu religijnym i e-

tycznym ośmiorn dzieci i sam będąc wzorem pobożności i wszelkich cech solidnego obywatela. Interes szedł mu jednak nie świetnie, a własny dom zamiast dochodów — jak to obecnie bywa — przynosił tylko kłopoty bo wiadomo, że urzędy skarbowe nie szczędzą nikogo, a lokatorzy nie-

zawsze płacą komorne. Mimo to p. Wł. Swiderski nie rozpaczał żyjąc nadzieją lepszych chwil. Pragnienia jego sprawdzili się. W ostatnim ciągnięciu inwestycyjnym pożyczki premiowej szczęśliwiec doczekał się fortuny bowiem na jego zastawioną obligację padła główna wygrana pół miliona złotych.

Po pewnych trudnościach w związku z wycofaniem zastawu p. Wł. Swiderski zainkasował pieniądze i odtąd jego przeszłość i przyszłość licznej rodziny popłynęła beztrąsko.

Czytajcie
„DZIENNIK TOMASZOWSKI”

PRAWDA CYFR

Tuszyna w lipcu.

Tak się już u nas przyjęło, że miernikiem wszelkiego rodzaju pracy czy osiągnięć jest statystyka.

Wystarczy aby po stronie dobrych wyników cyfra wykazywała jak najwięcej, by zainteresowani czy opinia publiczna była zadowolona, zaspokojona. Ilość — zadowolona. Natomiast niewielu interesuje, co i jak zrobiono.

To też naprzekór nurtującemu prądowi przenieśmy się z tętniącej rytmem pracy Łodzi do cichego, pobliskiego Tusznyna, do gabinetu lekarza domowego

W szklanej rurce szprycy zieleni się mętna ropa. Trzeba dziecko skierować do szpitala.

Ale rodzice proszą, by dziecko mogło leczyć się w domu pod opieką „lekarza swojego”. Trzeba im długo tłumaczyć, że odmowa spowodowana jest jedynie brakiem odpowiednich urządzeń w gabinecie i t. p. Nie wierzą.

Doktor zapłaty nie przyjmuje. Speszony do reszty ojciec chowa w zanadrze zaświadczenie soltysa, na podstawie którego, według miejscowej umowy, do placu do wizyty złoty 50 gr.

konsternacja. Rodzice „chorego” bębna poczęli go szukać.

Jak się okazało bawił się on spokojnie w końcu ogrodu.

Lekarz z irytacji w pierwszej chwili zaniemówił. Po czym trzasnąwszy drzwiami pośpieszył do domu.

Wyczerpany do cna rozpoczął zaraz dalszy ciąg przyjęć, a wypadków wydarzyło się wiele. Dzieciom trzeba było stawiać bańki, potem znów kolejno 5 zastrzyków... Przywieziono robotnika ze zwieczną nogą... Pod koniec nadeszło jeszcze kilka kapryśnych letniczek.

Po takich dniach pełnych natłoku pracy — pracy, za którą zapłata wynosi niestety grosze, gdy nadejdzie okres urlopu, lekarz goni ostatkiem sił. Już noc zapadła głęboka. W połowie powrotnej drogi wlecz się jednokolny wóz wyboistymi polnymi drożynkami. Na odcinkach piaszczystych i w błocie zmęczone konisko ustaje. Jeszcze do Tusznyna 12 km Strudzony lekarz chwilałi drzemie.

Swita, gdy wysiada przed domem.

A w sprawozdaniu było tylko kilka cyfr.

Kronika Tomaszowa.

Powrót harcerzy

Wczoraj powrócił do Tomaszowa po 4 tygodniowym pobycie w obozach letnich w Pleninach i Górach Świętokrzyskich hufiec harcerski męski i żeński w liczbie 140 harcerzy.

Skład Dyrekcji KKO w Tomaszowie zatwierdzony

Zarządzeniem władz nadzorczych KKO w Warszawie został zatwierdzony na okres obecny zaproponowany dotychczasowy skład dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Tomaszowie Mazowieckim w osobach: dyrektora pana Jana Witkowskiego oraz członka dyrekcji p. Władysława Wolaka. Obaj wymieni na stanowisku kierowniczym tej najważniejszej instytucji oszczędności w Tomaszowie wykazali wybitne zdolności fachowe, a ze strony klientów kasy cieszą się zasłużonym uznaniem.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady KKO gdzie m. innymi omówione były sprawy pow. zatwierdzenia dyrekcji i budowy własnego gmachu Kasy.

Krwawa bójka na ul. Hrabskiej w Tomaszowie

Na tle nieporozumień rodzinnych doszło wczoraj na ul. Hrabskiej 1, do krwawej bójki pomiędzy Warkiem Michałem i synem jego Stanisławem z jednej strony a zięciem Mąkowskim z drugiej strony.

Podczas bójki Wark będąc w stanie pijanym uderzył sierką w głowę zięcia, który padł na ziemię nieprzytomny zalewając się krwią. W stanie bardzo ciężkim przewieziono rannego do szpitala miejskiego.

W Rocznice Wymarszu 1 Komp. Kadrowej

Prezydent m. Tomaszowa Maz. p. Antoni Rączaszek zwołuje na dzień 3 b. m. o godz. 19 w sali Ratusza, organizacyjne posiedzenie Lokalnego Komitetu Obchodu Rocznic Wymarszu 1-ej Kompanii Kadrowej.

Topią się w Przygłowie

W Przygłowie, gm. Łęczno, w rzece Łuciąży utopił się podczas kąpeli Kacnelson Moszek, lat 50, nauczyciel prywatnego gimnazjum, zam. w Łodzi przy Pogonowskiego nr. 21. Kacnelson od kilku dni przebywał na letnisku we Włodzimierzowie

Na fali radiowej

Liczba uczestników akcji premiovej Polskiego Radia wciąż wzrasta

Zainteresowanie radiosluchaczy wielką Letnią Akcją Premiową Polskiego Radia jest coraz większe. Dotychczas wpłynęło kilkadziesiąt tysięcy odpowiedzi na temat, który z sygnałów dźwiękowych rozgłośni regionalnych jest najdźwięczniejszy lub najbardziej melodyjny.

Przypomnieć należy że warunki uczestniczenia w wymienionej akcji są nader proste do wykonania, a więc: należy być abonementem Polskiego Radia w miesiącach letnich tj. 1 VI do 30 VIII, wysłuchać choćby jednej ze specjalnych audycji nadawanych przez Polskie Radio w której radiosluchacz zapoznają się z sygnałami rozgłośni, oraz nadesłać do Polskiego Radia odpowiedź na specjalnym kuponie zamieszczonym w tygodniku radiowym „Antena”.

Przypominamy również, że

każdy uczestnik akcji nadesławszy kilka kuponów na przetrzeń wszystkich trzech miesięcy letnich. Ponadto jeszo w Wielkiej Letniej Akcji Premiovej mogą wziąć udział członkowie najbliższej rodziny radioabonenta (mąż, żona, dzieci) o ile mieszkają w tym samym lokalu co i właściciel radiowej karty rejestracyjnej. Z pewnością takie rozszerzenie uprawnień abonenta zwiększy jego szanse do premii, na którą przeznaczono, samochód motocykle, motorowery, motory z kajaków, garaż składający się z luksusowe odbiorniki oraz sprzęt innych nagród w ilości około 400.

Następna specjalna audycja Letniej Akcji Premiovej nadawana zostanie w dniu 10 sierpnia o godz. 19. Kto więc jeszcze nie miał możności wysłania sygnałów rozgłośni winno uważnie przysłuchać się tej audycji i nadesłać wypełniony kupon pod adresem: „Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecki Nr. 5 — „Letnia Akcja Premiowa”.

Mistrzostwa nadawania i odbioru znaków Morsa na Dorocznej Wystawie Radiowej w Warszawie

Jak się dowiadujemy, 3 września br. i dni następujących w programie imprez Dorocznej Wystawy Radiowej w Gmachu YMCA odbędą się Pierwsze Ogólnopolskie Mistrzostwa Odbioru i nadawania znaków Morsa. Regulamin mistrzostwa został już opracowany. Do zawodników, którzy zdołają miejsca punktowane, przeznaczono — oprócz szeregu nagród honorowych i dyplomów — bardzo cenne i mile upomink. Między innymi T-ów Okrętowe Żegluga Polska SA ofiarowało bezpłatną podróż dalekomorską, a Polskie Linie Lotnicze „Lot” srebrne etykiety. Mistrzostwa zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na konkurencję grup amatorów i zawodowców, zgłoszonych z całej Polski. Zyczącym sobie wziąć udział w zawodach Radio-ro dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie ul. Konopnickiej 6 wysłać dokładny tabel regulaminu zawodów i deklarację.

Na upał rada jedyna — Za dwudziestkę kup „PINGWINA”

Ubezpieczalni Społecznej, zainteresujemy się tu kilkoma cyframi, które będąc znikome są jednocześnie nabrzmiałe treścią pracy i niezmqrdowanym wysiłkiem.

Przed domem, w którym mieszka dr. Byczkowski, ruch tak wielki, że z trudem można się przecisnąć do przepelnionej poczekalni. Dom ten narożny graniczy z rynkiem, a że jest akurat dzień targowy, wszystkie przejścia są zastawione wozami, zatłoczone ludźmi. Tabliczka na drzwiach informuje, że ubezpieczonego lekarz przyjmuje dopiero od 11 ale mimo tego, choć jest dopiero 8 rano, prawie połowa z przepelnionej poczekalni pacjentów rekrutuje się z ubezpieczonych.

Kolejno wchodzi chłopci, robotnicy drogowi, z budowy pobliskiego sanatorium w Tusznynie, dzieci, trochę inteligencji... Jaskrawo odcinają od szarej odzieży biedoty kolorowe, modne stroje letniczek...

Młoda kobieta wnosi do gabinetu dyszące dziecko. Lekarz poznaje. Małństwo było jego pacjentem, przechodziło niedawno zapalenie płuc. Uważne badanie nasuwa diagnozę, że dziecko ma wodę w boku. Dla upewnienia się dr. Byczkowski robi punkcję. Wezwany ojciec trzyma krzyczące dziecko, by przypadkiem igła nie prysła — moment i już po wszystkim.

(drugie tyle Sejmik) i wychodzi z dzieckiem na ręku...

Następny chory to smyk dziesięcioletni. Przychodzi, jak zresztą tu wszystkie dzieci w wieku szkolnym, sam z karteczką, na której kierownictwo szkoły zaświadcza tożsamość pacjenta. Poradę otrzymuje bezpłatnie. Lekarzowi wypłaca za nią Sejmik — też 1.50 zł. Z kolei wchodzi starsza letniczka z dwoma synkami, chorymi na koklusz.

Do poczekalni wchodzi dwóch robotników, którzy mimo ostrzeżeń wchodzi bez pukania do gabinetu.

Następuje początkowo gwałtowna wymiana zdań, nauka o grzeczności, wreszcie przybyli zaczynają usilnie, łagodnie ale wytrwale prosić, by lekarz zechciał pójść do chorego dziecka w pobliskiej wiosce.

Spójrzcie panowie ilu tu ludziom jestem potrzebny. Przecież nie mogę rzucić czterdzieści pacjentów dla jednego.

— A jeśli tamten jet umierający?
— To co innego. Co dziecku jest?
— Tego nie wiemy, ale gorączki ma przeszło 39 stopni.
— Leży?
— Ledwie zipie...

Z trudem udało się lekarzowi wyperswadować oczekującym na poradę pacjentom, że nagły i poważny wypadek wzywa go do dziecka ubezpieczonego robotnika. Po długich targach wyrażono zgodę prosząc o pośpiech, bo wszyscy będą czekali. Zzajamy, spocony, bo upał był ogromny, dotarł po półgodzinie dr. Byczkowski w towarzystwie dwu wzywających do chaty, gdzie „konało” dziecko. Tymczasem w domu powstała

BOLAŁ GŁOWY
PSZCZOŁKA

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legjonów 11

Dziś i dni następnych!
Genialny detektyw chiński CHARLIE CHAN
chwytka szpiegów na olimpiadzie w Berlinie
Tajemnicze Promienie
emocjonujący film detektyw. o akcji zapierającej dech w piersiach widza
WARNER OLAND, KATHERINE de MILLE
Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Stawka o życie

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Film naszych marzeń! Najwesełszy film roku
ZŁOTE KOBIETKI
Humor! — Pikanteria! — Piosenki! — Przepych!
2 lata realizacji!
JOAN BLONDELL i DICK POWELL
Popołud o g. 3 Od Wtorku do Czwartku
Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary
CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz
FRENUMERATA: miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-65